Nr 6 (90)

CZERWIEC 2017

MAGAZYN NURKOWY

Nuras.info

Marsa Alam No Limit...

Filipiny Dive Tour IV

Kamieniołom Rummu

MIESIĘCZNIK NURKOWY
nuras.info

Od Redakcji

Wraz z pierwszymi gorącymi promieniami słońca nad brzegi jezior i rzek powrócił radosny gwar. Zapomniane od kilku miesięcy zakątki zapełniły się głównie spacerowiczami spragnionymi dawno niewidzianej soczystej zieleni, amatorami pierwszych wiosennych kąpieli i miłośnikami zgłębiania podwodnych tajemnic. W związku z coraz częściej organizowanymi akcjami sprzątania polskich zbiorników, o których na bieżąco informujemy na naszych łamach, owe tajemnice to już nie tylko stos porzuconych beztrosko butelek, puszek czy niepotrzebnego sprzętu domowego. Ku uciesze wszystkich, a zwłaszcza nas, nurkujących, daje się zauważyć efekty pracy nad uświadamianiem potrzeby większej troski o środowisko, również tam, gdzie rzekomo nie widać, czyli na dnie naszych pięknych jezior. Nieustająco zachęcając do odkrywania fauny i flory rodzimych zbiorników, regularnie zaglądając do popularnych światowych nurkowisk, z wielkim zaciekawieniem poszukujemy także nowych, nieodkrytych jeszcze kierunków. Tym razem zaprosimy Was do Estonii, do byłego kamieniołomu, który z pewnością kryje w sobie wiele sekretów. Jakie jeszcze propozycje znajdziecie w najnowszym numerze, sprawdźcie sami!

Nie dajcie się skusić nawet najcenniejszym skarbom ukrytym zbyt głęboko jak na Wasze umiejętności czy formę fizyczną, nie ma bowiem większego skarbu niż zdrowie i życie. Nie lekceważcie regularnego serwisowania sprzętu i pamiętajcie, że los Waszego partnura jest również w Waszych rękach. W podróż do podwodnej krainy zabierzcie ze sobą również dobry aparat, to dzięki niemu będziecie mogli się pochwalić Czytelnikom własnymi odkryciami.

Redakcja

Spis treści

Marsa Alam No Limit po raz drugi	4
Filipiny Dive Tour IV	18
Kamieniołom Rummu	30
Republika Dominikańska pełna wrażeń	40
Mój najlepszy kumpel – Olympus E-PL7	44
Proteiny – czyli białko – czy jest potrzebne nurkowi?	52
Strugalski o bezpieczeństwie nurkowania	56
Ciśnienie międzystopniowe reduktorów Apeks	60
Jezioro tajemnic	64
IV Podwodne Sprzątanie Świata	80

Zdjęcie okładki: Marek Mencel

Nuras.info redaguje: Dariusz Smosarski darek@nuras.info, współpracują: Miłosz Dąbrowski, Agata Isajew, Ewa Drucis, Rudi Stankiewicz, Adam Borkowski, Radosław Bizoń, Grzegorz Zieliński; Skład komputerowy i łamanie: Studio AVALON – Olsztyn

Za treść artykułów odpowiadają autorzy. Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Przedruki i kopiowanie wyłącznie za zgodą zespołu redakcyjnego. Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja reklamy i tekstów sponsorowanych niekoniecznie oznacza poparcie dla produktu, firmy czy usługi.

Artykuły i zdjęcia można przesyłać przez naszą stronę www.nuras.info

Nadsyłając materiały, celem zamieszczenia w wydawnictwie Nuras.info autor oświadcza, że zapoznał się z regulaminem zamieszczonym na www.nuras.info i go akceptuje.

JEANS
FIT BETTER

TECLINE THE PERFECT CONFIGURATION

Marsa Alam No Limit po raz drugi

Odnoszę wrażenie, że nurkowy pakiet „No Limit” wciąż nie jest dość znanym wariantem wyjazdu nurkowego i nieszczególnie często jest wybierany przez nasze szkoły czy centra nurkowe podróżujące ze swoimi klientami do Egiptu. Szkoda, bo według mnie jest to fajna alternatywa standardowego rozkładu jazdy – pakiet dziesięciu nurkowań z łodzi bądź z brzegu, czasami z dodatkowymi nurkowaniami dokupionymi na miejscu.

W wariancie No Limit nurkujesz ile chcesz, lub ile możesz. Wszystko zależy od twoich chęci i możliwości – napaleńcy są w stanie w ciągu dnia wykonać cztery nur-

kowania, jak nie więcej – przy odrobinie chęci i zapału. Pierwszy raz z takim wariantem spotkałem się podczas mojego pobytu w Marsa Alam w sylwestra 2015. „Wychowany" na niesamowitych, pionowych nurkowiskach Dahabu, gdzie ściany, wzdłuż których nurkowaliśmy opadały na głębokości stu i więcej metrów, gdzie przestrzenie wręcz przytłaczały, odnalazłem w Marsa Alam zupełnie inną nurkową rzeczywistość. Przede wszystkim do gustu przypadła mi dobrze zorganizowana, fajnie pomyślana i magnetyzująca swoim nurkowym klimatem baza Red Sea Diving. Po drugie spodobał mi się wariant z nurkowaniem na domowej

rafie do upadłego. Ile dasz radę, ile model odsycania z azotu pozwoli – tyle razy wchodzisz do wody. Rafa jest przeogromna, monumentalna, urozmaicona i bogata – zatem i pomysłów na nurkowania nie brakowało, pomimo że siedzieliśmy bite pięć dni na tej samej rafie i dzień w dzień ją eksplorowaliśmy. Zaliczyłem tam kilka głębszych nurów, ale głównie siedziałem na dwunastu metrach i wcale tego nie żałowałem. Wracałem z Egiptu wynurkowany i nasycony podwodnymi klimatami, mocno poirytowany lekceważącą postawą obsługi lotniskowych punktów kontroli bezpieczeństwa, ale generalnie pozytywnie nastawiony do regionu Marsa Alam.

W tym roku znowu skierowałem swój palec na mapę okolic Marsa Alam. Znowu

szukałem miejscówki z pakietem No Limit. Sporo dobrego słyszałem na temat bazy nurkowej Ducks Superior leżącej wcale nie tak daleko od poznanej przeze mnie bazy Red Sea Diving Marsa Shagra. Plusem lokacji Ducks Superior była osłonięta, duża zatoka. W planach miałem OWD do zakończenia i nie wyobrażałem sobie nurkowań zaliczeniowych na rafie Marsa Shagra. Problemem tamtej bazy była wąska szczerbinka w rafie, którą wchodziliśmy i wychodziliśmy z wody. Ta sama szczerbinka służyła RIBom (szybkim łodziom pontonowym) za przystań. Nurkowie przyklejeni do południowej ściany wąskiej zatoczki zanurzali się sprawnie do niezbyt głębokiego dna i wypływali dalej, by móc wyjść poza strefę zagrożenia kontaktem ze śrubami RIBów. Wszystko spoko, gorzej tylko, gdy ktoś miał problem z pływalnością i tendencję do niekontrolowanych wynurzeń. Poza

tym niespecjalnie było gdzie przycupnąć przy dnie, by wykonać podstawowe ćwiczenia. Ważne było też to, że rafa Marsa Shagra nie jest osłonięta żadną zatoką – jeżeli było spore falowanie na morzu – bić się z nim trzeba było podczas każdego wyjścia i wejścia. Stąd zatoka Gabal El Rosas, gdzie przycupnęło centrum nurkowe Ducks Diving Superior, wydawała się jedynym słusznym wyborem w sytuacji prowadzenia kursu podstawowego. W kwestii wyboru hotelu nie było w zasadzie alternatyw. Hotel Aurora Oriental Bay sąsiaduje z zatoką – wystarczy tylko przejść przez ulicę i jesteśmy w zatoce na prywatnej plaży hotelu, idziemy dalej plażą i po pięciu minutach jesteśmy po drugiej stronie zatoki, w bazie nurkowej Ducks Superior.

Hotele egipskie typu all inclusive to w zasadzie jest pewien utarty schemat. Wybierając taką ofertę w Egipcie mniej więcej wiesz, czego możesz się spodziewać. Nigdzie nie jest szczególnie lepiej, ani gorzej. Jedzenie tak samo bezbarwne, napoje i alkohole w formule all inclusive na tym samym poziomie wszędzie. Nic szczególnego, ale nam do nurkowania przez całe dni niczego więcej nie było potrzeba. Sam hotel wygląda zgrabnie z zewnątrz, choć widać, że remont byłby już wskazany. Domyślam się, że to nie zła wola kierownictwa, tylko kiepska kondycja branży turystycznej. Pewnie nikt z szefostwa hotelu teraz nawet nie marzy o remoncie rozpadających się elewacji niektórych budynków, pokojom też już przydałaby się delikatna

rewitalizacja. Przymykamy na to oko, bo dla nas liczy się nurkowanie. Momentami irytuje jedynie obsługa restauracji, nad podziw ambitna w swych próbach zabawiania gości. Niektórzy z kelnerów jakby brali za punkt honoru, by za każdym razem, jak nas widzą, zaznaczać to gromkim: „jak się masz, cieść", czy innymi „wyszukanymi" żarcikami. Nie wiem, może jestem na to niepotrzebnie wyczulony. Zdecydowanie przyjemniej odbieram obsługę, która stara się być cieniem i nie skupia na sobie uwagi gości hotelowych, ale to chyba specyfika regionu i lata kształtowania się relacji pomiędzy typowym egipskim klientem formuły all inclusive (a nie oszukujmy się, jest to ewidentnie konkretny typ klienta) a obsługą hotelową. Wielokrotnie obserwowałem gości

hotelowych, którzy czuli się wręcz jak królowie na swoich włościach. Zagadywali do obsługi jak do najlepszych znajomych, wspólnie śmiali się gromko i odnajdowali się znakomicie w tym dziwnym dla mnie światku.

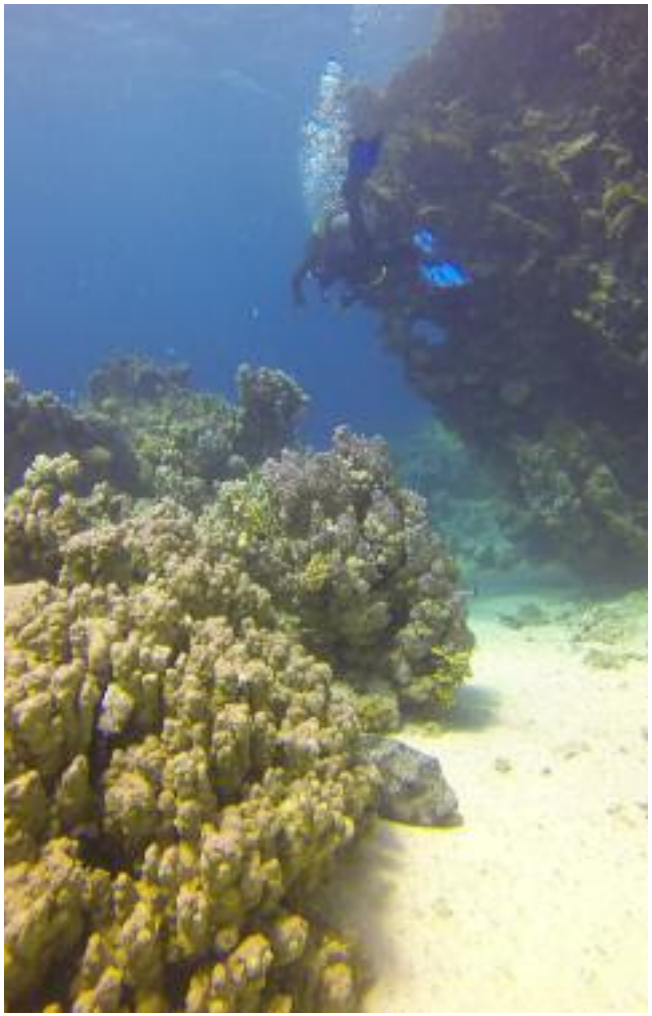

Jeżeli chodzi o obsługę, warto porównać funkcjonowanie obu centrów nurkowych, które działają niedaleko siebie – Red Sea Diving i Ducks Diving Superior. Niby podobny model organizacji nurkowań, ale widać więcej różnic niż podobieństw.

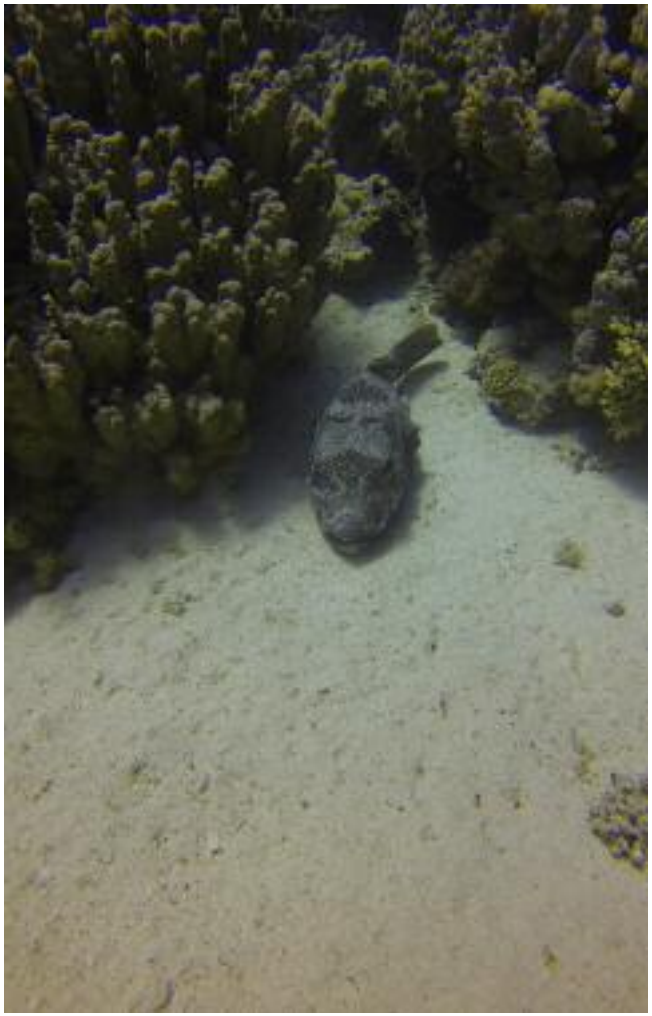

Pierwsze wrażenie to zdecydowanie mocniejsza strona Red Sea Diving. Centrum nurkowe – cała infrastruktura, sposób organizacji przestrzeni i zarządzania nurkowaniami – to wszystko wygląda naprawdę fajnie i działa sprawnie. Na pierwszy rzut oka wszystko robi wrażenie dobrze poukładanego i działającego mechanizmu. Recepcja bazy, budynek z salą szkoleniową i punktem rejestracji wypłynięć, potem osobny budynek – wiata, która jest centrum bazy – tutaj nurkowie klarują sprzęt, przebierają się, zapisują na tablicy informacje, gdzie idą nurkować i kiedy jest planowany powrót. Tutaj każdy ma swoją szafeczkę na sprzęt, są wieszaki na skafandry. Wszystko jest jasno opisane i wskazane w trakcie odprawy pierwszego dnia. W Red Sea obsługa jest w zasadzie tłem, niespecjalnie zabiega o kontakt, mniej się interesuje, ale jest zawsze pomocna, gdy trzeba. Przy odrobinie szczęścia, przez kilka dni nurkowych możesz nie mieć w ogóle kontaktu z nikim z obsługi. Tu bierzesz pełne butle nurkowe, tam się klarujesz, wpisujesz na tablicę, gdzie idziesz nurkować, ubierasz się, idziesz nurkować. Do tego kilka basenów do płukania sprzętu, z podziałem na

basen dla delikatnego sprzętu i skafandrów. Wracasz, wycierasz informacje z tablicy, zmieniasz butle i idziesz znowu nurkować. Obsługa tylko kręci się, podmieniając puste butle na pełne i kontroluje tablicę rejestru nurkowań. Do tego otoczka – wioska „nurkowa", kafejka, gdzie przesiadują malowniczy brytyjscy emeryci nurkujący w sprzęcie bodajże z lat siedemdziesiątych, na wzgórzu bungalowy. To wszystko tworzy niesamowity klimat, który udziela się wszystkim gościom ośrodka.

Kaczory na tym tle wypadają słabiej. Ich baza zyskuje dopiero przy dłuższym kontakcie. Pierwsze wrażenie jest raczej niespecjalne. Budynki dość daleko od wody, cała infrastruktura skromniejsza i mniej zadbana. Idąc plażą z hotelu zauważasz jeden budynek główny, który z bliska okazuje się niewielkim kompleksem budynków ułożonych w podkowę. Recepcja, prysznice, przebieralnia i jeden magazyn – suszarnia sprzętu nurków. Dookoła pustka. Do wody spory dystans, dopiero nad wodą stoi niewielka wiata, pod którą nurkowie się klarują. Między wiatą a budynkiem bazy regularnie kursuje samochód, przewożąc sprzęt i butle. Mocą Ducksów jest zespół pracujących tu ludzi. Tutaj przy głównej bazie tylko zbierasz swój sprzęt do skrzynki, informujesz o tym, jak planujesz swój dzień nurkowy (chyba że jest już zgłoszony na początku wyjazdu), sprzęt zostaje zawieziony samochodem pod zadaszenie. Jeżeli chcesz, sprzęt zostanie wyładowany, butla podstawiona – potrzebujesz pomocy ze skręceniem? Nie ma problemu. Klarujesz się, dopinasz piankę i idziesz nurkować. Wracasz i chcesz dalej nurkować – obsługa pomaga podmienić flaszkę i idziesz nurkować. Wszystko skrzętnie rejestrują, pytają, pomagają, zagadują. Jest ciągły kontakt, ale

nie nachalny i bardzo pozytywny. Kończysz nurkowania, albo robisz sobie dłuższą przerwę – sprzęt wraca wozem do bazy, ty go płuczesz w kilku basenach (znowu podział na sprzęt delikatny i na resztę) ze słodką wodą i rozwieszasz. Na noc sprzęt zamykany jest w obszernej suszarni, drobny ekwipunek trzymany jest w skrzynce z przypisanym ci numerem. O nic nie martwisz się, tak samo jak w Red Sea, tylko że tam drobny sprzęt w skrzynce można było zamknąć na kłódkę w przydzielanych szafkach, a skafandry wisiały sobie ogólnie na nieprzypisanych wieszakach. W obu przypadkach o sprzęt nie trzeba się szczególnie martwić. Oczywiście komputery nurkowe, kamery – to wszystko zabieraliśmy ze sobą.

Na plus Redsom trzeba zapisać, że jak wypadła mi kamerka gopro (leciwa „jedynka"), to następnego dnia znalazłem ją w skrzynce „lost & found". Jeżeli jednak miałbym tak jednoznacznie powiedzieć, która baza jest lepsza, miałbym duży problem. Mocą Redsów jest duża, rozbudowana i sprawnie zorganizowana baza, mocą Ducksów – dobry kontakt z kadrą i dla niemówiących w obcych językach pracuje tam obecnie dwójka polskich instruktorów, a także jeden egipski instruktor mówiący dobrze po polsku. U Redsów nie było ani jednej osoby mówiącej w naszym języku. Na minus Kaczorom zapisuję za to jakość powietrza bitego ze sprężarki. Zalatywało ewidentnie starą egipską skarpetą.

Od strony finansowej oferty są porównywalne, wszystkie szczegóły dotyczące planów nurkowych można załatwić drogą mailową. Co do transportu sprzętu z hotelu i do hotelu też jest droga otwarta i obie bazy proponują taki transport (nieodpłatny, jeżeli mówimy o bliskich hotelach). Tym niemniej Red Sea Diving zapomniało o na-

szych ustaleniach poczynionych drogą mailową i sami łapaliśmy transport do bazy, a Ducks po prostu oparło się na tym, że ich pracownicy praktycznie codziennie wpadają do hotelu i łowią turystów, więc przy okazji nas zgarnęli. Kontakt mailowy jest dobry, informacja pełna – przydaje się mieć ją później przy rozliczaniu. Nie sugeruję złej woli, ale papier pamięta lepiej niż ludzie.

Rafy domowe, na których oparta jest formuła nurkowań nielimitowanych to kolejny znakomity punkt do porównania. Marsa Shagra, gdzie gnieździ się Red Sea, to ogromna rafa, przy której rafka Kaczorów to jak zagajnik w porównaniu do puszczy. Obie fajne, wielobarwne, zaskakujące i na pewno nie monotonne. Rafę Redsów jednak należało zwiedzać z pomocą RIBów transportujących nurków na jej różne końce. W przypadku Gabal El Rosas transport RIBów był możliwy, ale nie był aż tak bardzo konieczny, by zaliczyć odległe krańce rafy. Jednak Gabal El Rosas urzekła mnie jednym, północna ściana zatoki była wielce urodziwym królestwem małych zagłębień w rafie, podcieni, grot i innych ciekawych zakamarków, w które można było wsadzić głowę. I słowo „ściana" nie jest tu słowem przypadkowym, dwadzieścia kilka metrów prawie pionowej ściany rafy robi wrażenie – tego brakowało ogromnej rafie Marsa Shagra. Jeżeli jednak mamy już serdecznie dosyć lokalnej rafy, możemy dokupić wycieczki w dalsze regiony. Obie bazy, z racji zbliżonej lokalizacji, oferują praktycznie ten sam wachlarz nurkowisk do odwiedzenia. Warto odwiedzić Dolphin House – niekoniecznie dla delfinów, które w tym miejscu bywają, a nie mieszkają, więc szansa na spotkanie nie jest wysoka – ale trzeba tu zaplanować co najmniej dwa nurki. Jed-

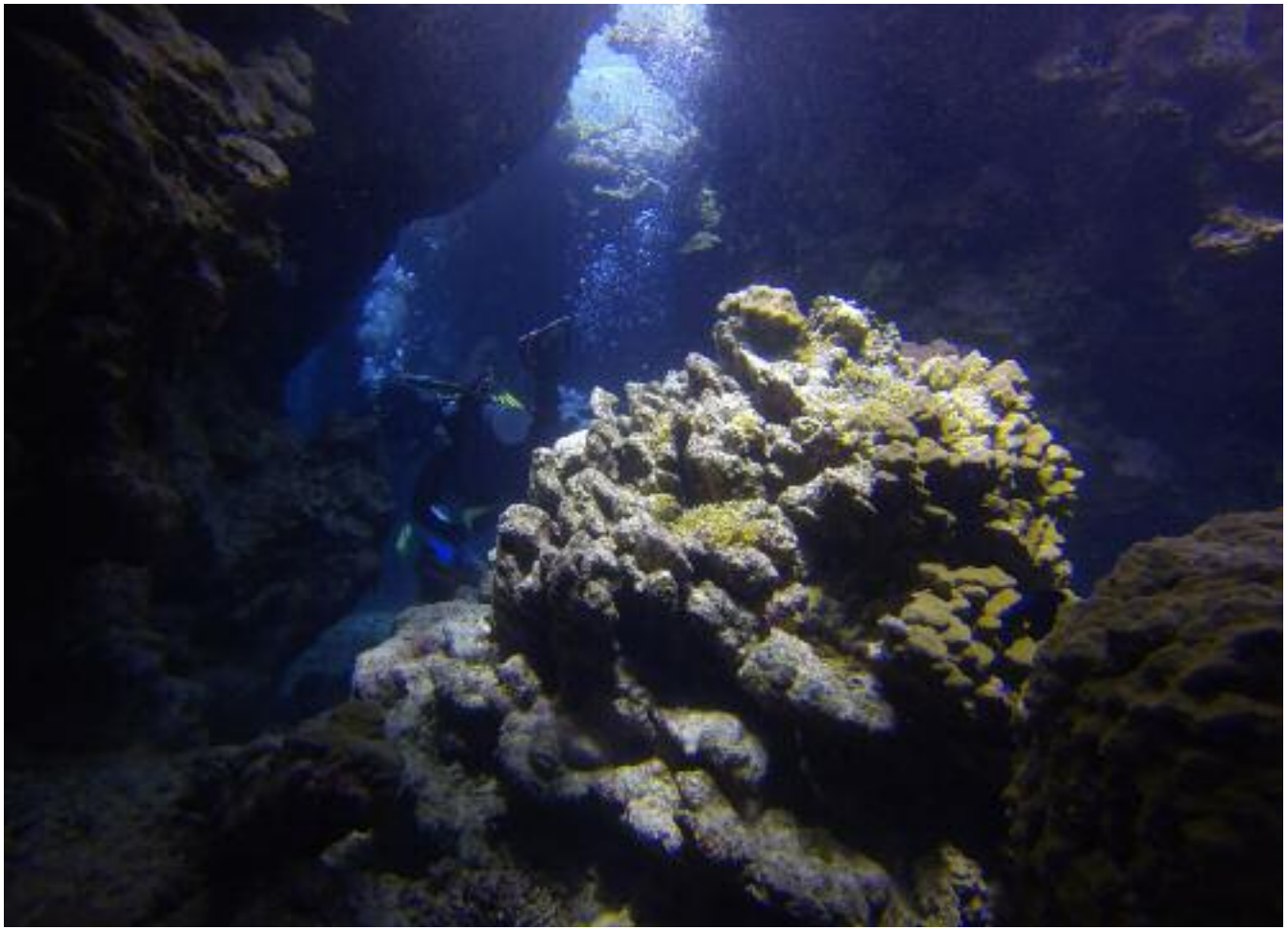

no nurkowanie to zwiedzanie tunelów w rafie, drugie to zwiedzanie skraju laguny. Niekoniecznie trzeba płynąć na Elphistone, które polecane jest raczej doświadczonym nurkom, jest kilka malowniczych raf wzdłuż linii brzegowej. Niestety nie zdecydowaliśmy się na dalsze wypłynięcia, kiedy byliśmy w Red Sea Diving. U Ducksów wykupiliśmy w sumie dwie wycieczki – Dolphin House i Abu Dabab (miejsce „polowania" na dugongi). Duże łodzie wycieczkowe z cateringiem na pokładzie, dwoma nurkowaniami z łodzi. Poziom obsługi bardzo dobry, niczego nam nie brakowało do szczęścia. Choć łodzie nie były wynajmowane na wyłączność Ducksów, mieliśmy cały czas opiekę z bazy i czuliśmy się zaopiekowani przez cały rejs.

Jeszcze jedno słówko odnośnie mojego kontaktu jako instruktora organizatora. Zorganizowanie takiego wyjazdu to nie logistyka na poziomie przerzucania wojsk sprzymierzonych do Normandii. Wystarczy porównać oferty, powymieniać kilkanaście maili i pozałatwiać wszystkie szczegóły z biurem podróży odnośnie przelotu i noclegu. Tym niemniej ogromną uwagę przykładam do tego, jaki mam kontakt z ludźmi z bazy. Red Sea Diving to potężna maszyna – kontakt mailowy był bardzo dobry, dostawałem szybko wyczerpujące odpowiedzi, jednak na miejscu wiedziałem, że jestem tylko ziarnkiem w piasku klientów, których obsługiwała baza. Nikt tu szczególnie o nas nie zabiegał i nie pytał, czy chcemy zrobić coś ponad standard przewidziany pakietem. Owszem, w ramach pierwszej odprawy powiedziano jak możemy zapisywać się na dodatkowe wycieczki i że warto je wykupić. U Ducksów diametralnie inna sytuacja – rozumiem, że wynikająca z bardziej kameralnej i bezpośredniej formuły bazy. Praktycznie cały czas mieliśmy kontakt z pracownikami bazy, którzy namawiali na to, czy na tamto. Nie nachalnie, nie przesadnie, ale generalnie cały czas się nami interesowano. To kwestia osobistego odbioru – znajdą się tacy, którzy sami lubią sobie wszystko zorganizować i nie szukają towarzystwa do nurkowania, czy zachęty na jedną bądź drugą atrakcję. Obie bazy są warte wypróbowania, a ich rafy eksplorowania. Wybór pomiędzy nimi obiema pozostawiam nurkom, każdemu wedle gustu. Ducks Superior, bardziej kameralną rafę, ale z małymi jaskinkami, z kameralną bazą, fajnym kontaktem z obsługą. Red Sea Diving to z kolei mekka dla nurków, klimatyczna baza nurkowa, ogromna rafa, na której zwiedzenie przez pięć dni to mało.

Kuba Cieślak

TECLINE PEANUT 21 ASYMMETRIC

MAŁY WOREK O NAJWIĘKSZYCH NA RYNKU MOŻLIWOŚCIACH!

ZASKOCZY CIĘ CO NAJMNIEJ **4 RAZY:**

1. **SUPER ORYGINALNYM WYGLĄDEM**
   TO PIERWSZY ASYMETRYCZNY WOREK NA ŚWIECIE
2. **WYTRZYMAŁOŚCIĄ**
   DWIE BARDZO WYTRZYMAŁE POWŁOKI DBAJĄ O TWOJE BEZPIECZEŃSTWO (ZEWNĘTRZNA TO **CORDURA 1000D**)
3. **PROSTĄ REGULACJĄ PŁYWALNOŚCI**
   I NAJWIĘKSZĄ W SWOJEJ KLASIE POJEMNOŚCIĄ = 21L
4. **BARDZO MAŁĄ WAGĄ WORKA** – ZALEDWIE 950G

TECLINE PEANUT 21 ASYMMETRIC, TO SERIA WORKÓW O WYJĄTKOWYCH CECHACH:

- bardzo łatwa kontrola pływalności
- bardzo duża pojemność - aż 21 litrów
- super oryginalny wygląd – to pierwszy asymetryczny worek na świecie
- bardzo mała waga worka- 950g
- niezwykła wytrzymałość gwarantowana przez Cordurę 1000D
- budowa 3D
- dużo miejsca za głową
- dużo miejsca na ułożenie węży w dowolnej konfiguracji
- utrzymywanie nawet ciężkiego sprzętu na powierzchni wody – 21 litrów wyporności
- asymetryczny kształt pozwalający na szybki zrzut gazu w sytuacjach awaryjnych
- różne możliwości konfiguracyjne
- perfekcyjna konfiguracja po połączeniu z automatem V2 ICE mono

Zależy Ci na idealnym skonfigurowaniu sprzętu? Zastosuj jedną z wersji automatu V2 ICE Mono. Worek Peanut 21 i automat V2 ICE mono to perfekcyjna konfiguracja dla nurka pływającego z pojedynczą butlą.

V2 ICE MONO + PEANUT 21 = PERFEKCYJNA KONFIGURACJA

Innowacyjna budowa PEANUT 21 daje Ci pełną swobodę ruchu głową i pozwala na wygodne ułożenie węży w każdej konfiguracji.

SERIA PEANUT 21

CERTYFIKAT CE CE1463 EN1809

LADIES

BĄDŹ KOBIETĄ TAKŻE POD WODĄ!

Peanut w wersji Ladies ma uprząż zaprojektowaną specjalnie dla kobiet. Zmiękczone pasy naramienne o unikalnym kroju nie uciskają biustu i dają się łatwo ustawić do każdej kobiecej sylwetki. Pas biodrowy ułoży się tak, żeby nie przeszkadzać w czasie poruszania się. Cały zestaw wykończono purpurową nicią i haftem „Ladies". Niezwykłą wytrzymałość zapewnia miękka Cordura 1000D.

- regulowana uprząż typu Komfort
- idealne dopasowanie do kobiecej sylwetki
- bardzo prosta obsługa pływalności
- mały rozmiar, ale duża pojemność 21 litrów
- lekka aluminiowa płyta i aluminiowy adapter do mocowania butli
- łatwe w obsłudze kieszenie balastowe
- wygodne klamry pasów mocujących butlę
- estetyczne wykończenie detali

ARCTIC

PRAWDZIWA PRZYGODA ZACZYNA SIĘ WŁAŚNIE TU!

Nurkowanie wrakowe? ...a może wybierasz się pod lód? Dużo dodatkowego wyposażenia? Potrzebujesz sprzętu budzącego Twoje bezwarunkowe zaufanie. Kiedy założysz swojego Arctic'a, poczujesz jakby był częścią ciebie. Proste dopasowanie, inflator tam, gdzie się go spodziewasz, a precyzyjna kontrola pływalności pozwoli ci bezpiecznie zrealizować twój plan nurkowania w każdych warunkach. **Zastosuj dwa automaty V2 ICE mono i konfigurację SEMI TECH przygotowaną na najtrudniejsze warunki z myślą o ludziach takich jak ty.**

- 21 litrów pojemności
- uprząż typu DIR ze nierdzewnymi d-ringami
- polerowana nierdzewna płyta ze stali kwasoodpornej
- nierdzewny adapter do każdego rodzaju butli z pasami o wzmocnionych, nierdzewnych klamrach
- idealna kontrola pływalności
- wysoka pozycja na powierzchni wody
- Cordura 1000D

TRAVEL

WAGA CAŁEGO ZESTAWU TO ZALEDWIE **2940 G!!!**

LUBISZ PODRÓŻOWAĆ?

DOPUSZCZALNY CIĘŻAR BAGAŻU TO JUŻ NIE PROBLEM!

Załaduj najlżejszą wersję Peanuta na dno walizki i nie martw się, że coś mu się stanie!
Jest bardzo lekki i niezwykle wytrzymały jednocześnie.

- lekka konstrukcja
- waga dwu powłokowego worka to 950gr
- brak zbytecznych dodatków
- ultralekka płyta nie wymagająca adaptera
- dwa pasy stabilnie mocujące każdy typ butli
- 21 litrów pojemności

TECLINE PERFEKCYJNA KONFIGURACJA

Dystrybutor: Scubatech Sp. z o.o. ul. Lubieszyńska 2 , 72-006 Mierzyn Tel/fax +48 91 453 00 17 www.tecline.com.pl

Filipiny Dive Tour IV

Kolejną ekscytującą wyprawę zorganizowaliśmy do jednego z naszych ulubionych miejsc na ziemi – do Filipin. Tym razem, wraz z grupą piętnastu osób, nastawiliśmy się na nurkowanie w najbardziej oddalonych i najpiękniejszych miejscach Visay.

Wyprawę rozpoczęliśmy od zbiórki na dworcu PKP w Rybniku, z którego wyruszyliśmy w naszą podróż. Po kilku godzinach jazdy pociągiem dotarliśmy do czeskiej Pragi, gdzie wsiedliśmy na pokład Airbusa A380. Hura! Lecimy na Filipiny! W końcu docieramy do miejscowości Lapu Lapu na Filipinach, gdzie czeka nas szybka odprawa, załatwienie formalności oraz transfer na prom. Pogoda nas nie rozpieszcza, niebo jest mocno zachmurzone, temperatura dochodzi do około 30 stopni, jest bardzo wilgotno. Zmęczeni wykańczającą podróżą, ale ciekawi przeżyć, wsiadamy na prom, którym płyniemy do Tagbiliran na wyspie Cebu. Stamtąd później przedostajemy się na wyspę Panglo, gdzie spędzamy kolejne dni. Mieszkamy u naszego przyjaciela, Piotra Chylińskiego, który prowadzi jedyny polski resort na Filipinach.

Na wyspie Panglao spędzamy intensywne pięć dni. Już kolejnego dnia ruszamy na pierwsze dwa nurkowania w rejonie pobliskiej wyspy Balicasag. Wyspa oferuje nurkowania na pięknych ścianach, opadają-

cych do ponad 70 m, na których rozwija się bogate podwodne życie. Piękne gorgonie, korale, przepływające w głębi tuńczyki oraz potężne ławice jackfisha. Nic więcej nie trzeba do szczęścia, naprawdę warto to zobaczyć. Kolejne nurkowania zaplanowaliśmy w nowym, malowniczym miejscu wyspy Panglao. Tym razem mieliśmy okazję podziwiać ławice sardynek. Niesamowite, jak te ryby współgrają ze sobą, tworząc jeden potężny organizm. Kolejny dzień spędziliśmy na całodniowej wycieczce po wyspie Bohol, były czekoladowe wzgórza, rezerwat tarsjuszy, rejs rzeką Loboc oraz wiele innych atrakcji, które obowiązkowo trzeba zaliczyć zapuszczając się w tamte rejony.

Czas płynie szybko, wieczory spędzamy na plaży lub zwiedzaniu najbliższych okolic. Próbujemy lokalnych potraw, starając się zapamiętywać smaki, które oferują nam filipińskie smakołyki. Kolejne dni, to kolejne wrażenia, tym razem wybór padł na odwiedzenie Oslob, gdzie nurkujemy w towarzystwie rekinów wielorybich. Po kliku godzinach płynięcia łodzią wskakujemy do wody, by podziwiać te przepiękne, potężne zwierzęta, które leniwie pływają wokół nas. Sama miejscowość Oslob to miejsce często odwiedzane przez turystów, ze względu na przypływające tam w porze karmienia rekiny wielorybie. Rekiny są tam zwabiane łatwym pożywieniem, serwowanym przez lokalną ludność, tym samym stanowią dużą atrakcję dla turystów. Osobiście wolałbym spotkać je w miejscu ich naturalnego żeru, gdzie kiedyś udało mi się zawędrować, tj. na wyspie Leyte, na której

widziałem je w ich naturalnym środowisku, ale ze względu na znaczną odległość, którą musielibyśmy pokonać oraz ograniczony czas, wybór padł właśnie na Oslob. Warto było, pomimo zrobienia z tego miejsca atrakcji turystycznej, warto to zobaczyć. Organizując kolejną ,bo już czwartą wyprawę na Filipiny chciałem stopniowo dawkować emocje osobom, które zabrałem ze sobą. Początek zaplanowałem bardzo intensywnie, zaś kolejne dni były dużo bardziej leniwe, nie znaczy to oczywiście, że gorsze.

Kolejny transfer. Tym razem wybór padł na małą wyspę Cabilao, położoną pomię-

dzy wyspą Cebu a Bohol. Na miejsce dostajemy się niewielką filipińską banką, mieszkamy w filipińskim resorcie prowadzonym przez zaprzyjaźnioną z nami Filipinkę Estrelle Zagórski, której mężem jest Niemiec z polskimi korzeniami. Na wyspie, poza lokalną ludnością, nie ma żadnych turystów. Choć Cabilao nie oferuje żadnych atrakcji turystycznych, poza nurkowaniem oraz integrowaniem się z lokalną ludnością, to jednak z nurkowego punktu widzenia jest to bardzo interesujące miejsce. Nurkowanie odbywa się tu na podwodnych ścianach, porośniętych ogromną ilością korali, potężnych gorgoni. Rafa oferuje ogrom atrakcji dla makro fotografików, bogactwo podwodnego życia powoduje, że chce się zobaczyć wszystko. Ku zaskoczeniu, udało nam się spotkać i sfotografować pigmejskie koniki morskie o wymiarach sięgających 5-6 mm, które żyją i rozwijają się na gorgoniach. Poza bogatym makro życiem można tutaj natknąć się na wiele cavern bogato porośniętych koralami, zaś na samej rafie podziwiać można wiele gatunków ryb, węży morskich czy żółwi. Czas ruszać dalej,

kolejny dzień to kolejny transfer, tym razem ruszamy na naszą wisienkę na torcie! Wyspa Apo to malutka wyspa położona w okolicach wyspy Negros.

Podróż na wyspę jest długa i męcząca, ale zdecydowanie warta zachodu, jest to bowiem dla mnie jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie do nurkowania!!! Na wyspie nie ma słodkiej wody (jest dostarczana z lądu), prąd jest tylko z agregatu przez kilka godzin dziennie. Funkcjonują tu dwa filipińskie resorty, my zatrzymaliśmy się w tym dobrze nam znanym, prowadzony przez dwie filipinki. Sama wyspa jest bardzo mała, znajduje się tutaj jeden kościół, szkoła oraz tętniąca życiem wioska. Nurkowanie odbywa się w pobliskich miejscach nurkowych otaczających wyspę. Pod wodą

możemy natknąć się na bogate, pełne życia ogrody koralowe, często także można spotkać ogromnych rozmiarów żółwie, wiele gatunków ryb, węży morskich czy przepływających w toni barakud. Naprawdę trudno to opisać, trzeba zobaczyć! Osobiście jestem na Filipinach czwarty raz i za każdym razem wracam w to magiczne miejsce z niezmiennym zachwytem. Poza nurkowaniem integrujemy się z lokalną ludnością. Z Polski zabraliśmy wiele podarunków, które rozdaliśmy najmłodszym mieszańcom wy-

spy Apo podczas wizyty w lokalnej szkole. Było warto, reakcje mieszkańców Apo były niezapomniane, traktowali nas jak swoich. Jednym z zaplanowanych wydarzeń była msza święta w wykonaniu naszego przyjaciela, księdza Marka, który uczestniczył z nami w wyprawie. Prowadził on mszę w lokalnym kościele, wraz z filipińskim księdzem. Na pewno będą nas tam pamiętać bardzo długo! Czas płynie nieubłaganie szybko, pora wracać do domu. Ze smutkiem opuszczamy Apo, czeka nas jeszcze

ostatni transfer autokarem do Cebu, gdzie spędzamy ostatni dzień pobytu na Filipinach. Tak jak napisałem na początku, wyprawę zaplanowałem tak, by stopniowo dawkować emocje uczestnikom wyprawy. Początek był bardzo intensywny, zaczął się od odwiedzenia tych najbardziej turystycznych miejsc, następnie powoli zwalnialiśmy, zaczęliśmy się zapuszczać w miejsca, gdzie turystyka nie rozwija się tak, jak na wyspie Panglao, a gdzie z całą pewnością można powiedzieć, że czas się zatrzymał.

Wszystko po to, by pokazać, jak naprawdę wyglądają Filipiny, te prawdziwe, a nie te z kolorowych folderów. Z ponad trzytygodniowej wyprawy przywieźliśmy ogrom zdjęć, niezapomnianych chwil i wrażeń. Już teraz zdeklarowaliśmy się, że za dwa lata znów wracamy w nasze ulubione miejsce na ziemi, aby odkrywać nowe tajemnice pod i nad wodą.

Marek Mencel – Instruktor Trainer NAUI

fot.: Barbara Glenc i Marek Mencel

Czy nie myślałeś o wypromowaniu się na łamach jakiejś gazety?

Magazyn Nuras.info (wersja elektroniczna) poszukuje autorów artykułów. Jeżeli znasz się na fotografii podwodnej, nurkowaniu, sprzęcie nurkowym, szkoleniu płetwonurków i chcesz zaistnieć w świecie napisz do nas. Twój artykuł może być opublikowany. Współpraca z nami nie jest odpłatna. W zamian za to oferujemy Ci jednak promocję w renomowanym magazynie, zamieszczenie Twojego zdjęcia oraz danych kontaktowych. Na artykuły czekamy do 20 każdego miesiąca pod adresem http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8.

Redakcja Magazynu Nuras.info - kontak: wydawnictwo@nuras.info

OLYMPUS

OLYMPUS PEN E-PL7

Kieszonkowa perełka ...

... zachwyca zdjęciami podwodnymi

W OBUDOWIE PT-EP12

Kamieniołom Rummu

Rummu to miejsce tajemnicze i wciąż mało zbadane przez Polaków. W sobotę rano, zapakowani w kampera, ruszyliśmy w drogę... Mimo 670 km dzielących nas od celu podróży, trasa minęła w mgnieniu oka, zapewne dlatego, że tam się po prostu jedzie, a nie tak jak u nas, od wioski do wioski. Drogi są równe, miejscami roztaczają się widoki na morze.

Ostatnie 70 km jechaliśmy w opadach śniegu, z lekkim przerażeniem w oczach, jednak nie większym niż u bocianów stojących przy drodze. Ciekawe, co one sobie myślały… Po dotarciu na miejsce pierwsza rzecz, jaką musieliśmy zrobić, to ulepienie bałwana i wysłanie jego zdjęcia do Polski. Potem zaplanowaliśmy sobie zwiedzanie terenu, czyli spacer nad wodę i tu spotkała nas kolejna niespodzianka – piękny lazur.

Drugi dzień niestety nie przyniósł zmian pogodowych, a co za tym idzie niekoniecz-

nie nadawał się na nurka. Silny wiatr, do tego deszcz ze śniegiem nie pozostawiał nam wyboru, toteż plan był szybki i prosty, zwiedzamy okolice. Byliśmy przygotowani na różne trudności, więc zabranie rowerów okazało się fantastycznym pomysłem i właśnie w taki sposób objechaliśmy kamieniołom dookoła. Trasa prowadziła wzdłuż

zbiornika, jej trudność oceniamy na poziom hard, biorąc pod uwagę dotychczasowe wyprawy rowerowe. Dzielnie pokonywaliśmy wszelkie przeciwności, błoto, kałuże, różnego rodzaju wzniesienia oraz skarpy, aż nam tchu brakowało, choć to nie jedyna rzecz zapierająca dech w piersi, bo widoki były wręcz fantastyczne! Po przeprawie przez wysoki płot (z rowerami jest to pewien wyczyn), udało się nam dojechać pod słynną górę „Ashmountain“, którą widzieliśmy na zdjęciach. Powstała ona podczas prac górni-

czych związanych z wydobyciem wapienia. Góra składa się głównie z pozostałości wapieni i ma około 70 metrów wysokości. Na szczycie znajduje się pokrywa naziemna. Wspinaczkę na tę atrakcję turystyczną utrudniał nam silny wiatr i padający śnieg. Nagle zmęczenie odeszło w niepamięć, stanęliśmy jak wryci, otaczający nas widok wynagrodził wszystkie niedogodności. Więzienie ukazało się jak na dłoni i do tego ta hipnotyzująca niebieska woda, w której widać było zalane budynki… Cała okolica była w zasięgu

wzroku, coś przepięknego, coś, co trzeba było uczcić chwilą relaksu.

Po wycieczce i obiedzie przyszedł w końcu czas na nurkowanie, po to tu przecież przyjechaliśmy. Na pierwsze nurkowanie zeszliśmy z pomostu tuż przy naszym obozowisku. Woda w tym miejscu niestety nie rozpieszczała widocznością, ponieważ było dużo gliny. Późnym popołudniem wybraliśmy się na kolejną wycieczkę rowerową i dzięki temu odkryliśmy fajne miejsce nurkowe na następny dzień. W związku z tym, że pogoda jakby troszkę się poprawiała, słoneczko świeciło, z większą ochotą wybraliśmy się na kolejne nurkowanie. Na

wcześniej upatrzonym miejscu spotkaliśmy trzy osoby. Rozmowy w języku rosyjskim nie stanowiły najmniejszego problemu, więc dowiedzieliśmy się o kolejnych miejscach nurkowych, poręczówkach i wszystkich zalanych budynkach. Po zanurzeniu bez trudu odnaleźliśmy poręczówkę i płyynęliśmy.., aż w końcu po 30 minutach i pokonaniu 250 metrów dotarliśmy do dziwnej maszyny na gąsienicach, od której odchodziły jeszcze dwie poręczówki. Niestety ilość powietrza bezwzględnie zmusiła nas

do powrotu. Na brzegu, przy okazji pogawędki z jednym z mieszkańców Rummu udało nam się poznać więcej szczegółów związanych z tym miejscem. Maszyna, którą widzieliśmy to bormaszyna (pojazd służący do odwiertów), jedna z poręczówek prowadzi do koparki, a o drugiej zapomniał…

Popołudniu oczywiście czekała nas wycieczka rowerowa, tym razem wzdłuż ogrodzenia więzienia. Gdzieniegdzie dało się wejść do środka i wspiąć na wieżyczki, skąd widoki były wprost niesamowite. Patrząc na to wszystko, zastanawialiśmy się, jak to musiało wyglądać w czasach funkcjonowania więzienia. Następny dzień poświęciliśmy na odpoczynek i relaks rowerowy, a później wybraliśmy się do Tal-

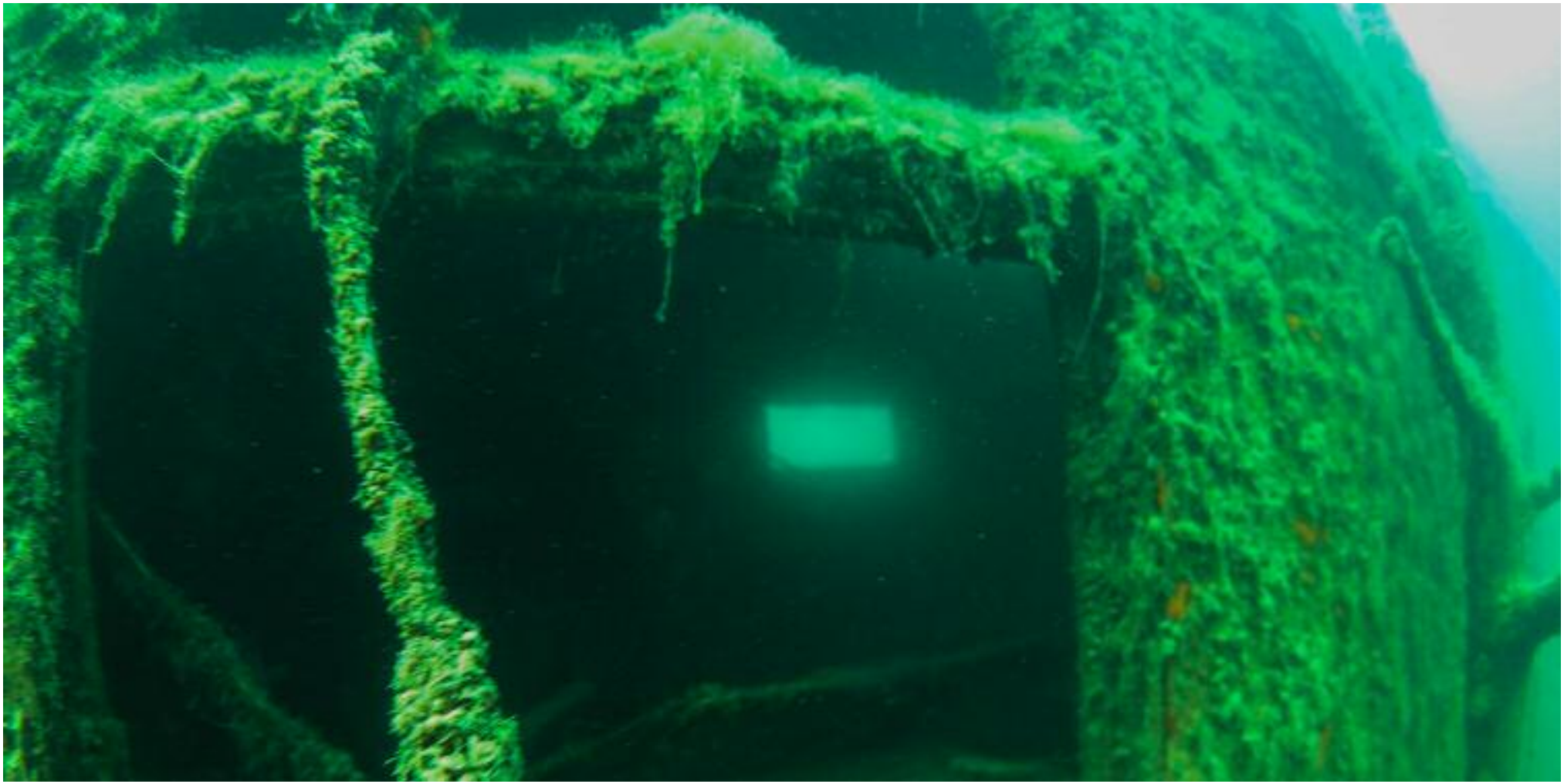

lina. Stare miasto jest niezwykle klimatyczne, a widziane nocą wprost prześliczne. Jednym z najczęściej słyszanych języków był oczywiście polski.

Ostatniego dnia naszej estońskiej przygody pojechaliśmy na miejsce wskazane przez miejscowego, w którym mieliśmy zobaczyć budynki. Chwilę po wskoczeniu do wody odnaleźliśmy poręczówkę. Okazało się, że znowu trzeba było przepłynąć spory kawałek, ale w końcu trafiliśmy na budynki. Dokładniej były to kontenery. Fanty leżące dookoła nich naprawdę zrobiły wrażenie, które dopełniły jeszcze raki w kolorze czarnym. Po długim nurkowaniu i przerwie na posiłek, postanowiliśmy zmienić miejsce nurkowe na sąsiedni akwen. Miejscowi twierdzili, że nic tam nie ma, dlatego nikt tam nie nurkuje, jednak nas bardzo kusiła przejrzysta woda. Zbiornik jest oddzielony od głównego, ale za to z widocznością sięgająca 6 metrów. Nurkować

można było płytko, bo raptem do 4 metrów, ale zabawa była przednia, super nawisy skalne, rechoczące żaby, trochę rybek i to niesamowite uczucie unoszenia się w powietrzu, ponieważ nie było widać wody.

Po nurkowaniach usiedliśmy przed kamperem i trochę refleksyjnie wspominaliśmy minione dni, w końcu na liczniku rowerowym widnieje 100 km. Mimo chłodu i śniegu z deszczem, wracamy opaleni i uśmiechnięci, z niedosytem nurkowym i planami na powrót w to magiczne miejsce. Estonia — kraj ogromnej przestrzeni, niesamowitych miejsc, ciszy i spokoju.

Ewa Drucis

fot. Łukasz Drucis

Best Divers

Zapraszamy na nurkowania w zimnych zakątkach globu.

Lipiec – Spitzbergen
Wrzesień – SAFARI na Lofotach

Nie możesz przeoczyć tych wypraw chyba, że nie rusza Cie:
- przejrzystość wody 150 m
- nurkowanie w arktycznych jaskiniach
- nurkowania w akompaniamencie Orek

Szczegóły i kontakt
www.bestdivers.pl
tel.601321557

Czy nie myślałeś o wypromowaniu się na łamach jakiejś gazety?

Magazyn Nuras.info (wersja elektroniczna) poszukuje autorów artykułów. Jeżeli znasz się na fotografii podwodnej, nurkowaniu, sprzęcie nurkowym, szkoleniu płetwonurków i chcesz zaistnieć w świecie napisz do nas. Twój artykuł może być opublikowany. Współpraca z nami nie jest odpłatna. W zamian za to oferujemy Ci jednak promocję w renomowanym magazynie, zamieszczenie Twojego zdjęcia oraz danych kontaktowych. Na artykuły czekamy do 20 każdego miesiąca pod adresem http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8.

Redakcja Magazynu Nuras.info - kontak: wydawnictwo@nuras.info

Republika Dominikańska pełna wrażeń

Transport lotniczy – nowe loty z Polski do Puerto Plata

Polskie linie lotnicze LOT Airlines podpisały z biurem podróży Rainbow Tours umowę na zapewnienie transportu lotniczego. Od października 2017 r. raz w tygodniu będzie można polecieć z Warszawy bezpośrednio do Puerto Plata na północnym wybrzeżu Republiki Dominikańskiej.

W 2016 r. do Republiki Dominikańskiej przyjechały 23 tys. Polaków i Polek, czyli o 108% więcej niż w zeszłym roku. W styczniu i w lutym do kraju przyjechało ok. 6281 turystów z Polski.

Tanie linie lotnicze Level Airlines będą latać z Punta Cana

Linie lotnicze LEVEL Airlines, członek grupy IAG Group, zainaugurowały w czerwcu loty rejsowe z Barcelony do Punta Cana w Republice Dominikańskiej. Pierwszy lot miał miejsce 2 czerwca 2017 r. na pokładzie nowego Airbusa A330. Samolot zabiera na pokład 293 pasażerów w klasie ekonomicznej i 21 osób w klasie Premium. Samoloty startować będą z lotniska El Prat dwa razy w tygodniu – zawsze w środę o godzinie 9:40 oraz w sobotę o 10:15. Bilety można zarezerwować na stronie: www.flylevel.com lub www.iberia.com.

Więcej połączeń lotniczych z Niemiec

Firma CONDOR Airlines i Azur Air uruchomią w sezonie zimowym 2017/2018 kolejne loty czarterowe na półwysep Samaná, do Puerto Plata i do Punta Cana w Republice Dominikańskiej.

Biuro podróży DER Touristik będzie od listopada 2017 r. zabierać klientów z Kolonii na Samaná (262 miejsc), a także z Düsseldorfu do Puerto Plata (268 miejsc).

Touropeator Anex Tour będzie obsługiwać połączenia do Republiki Dominikańskiej trzy razy w tygodniu w sezonie letnim oraz pięć razy w tygodniu w sezonie zimowym. Pasażerowie lecieć będą na pokładzie Azur Air samolotami Boeing 767-300 (330 miejsc). Połączenia lotnicze do Punta Cana będą realizowane zawsze w poniedziałek i w środę z Düsseldorfu i w piątki z berlińskiego Schönefeldu.

Długość pobytu się wydłuża, wydatki turystów rosną

Zgodnie ze statystykami Banku Centralnego Republiki Dominikańskiej (BCRD) w zeszłym roku turyści zagraniczni spędzili w Republice Dominikańskiej średnio 8,54 nocy, czyli o 2,57% więcej niż dwa lata temu. Średnie wydatki na jeden dzień wynosiły 130,66 USD, czyli o 0,84% więcej niż w 2015 r.

Dane te dotyczą wyłącznie turystów, którzy przybywają do kraju na pokładzie sa-

molotów. Pasażerowie statków transatlantyckich wydali średnio 82,98 USD, czyli o 1,10% więcej niż dwa lata temu.

Gdzie się żyje najlepiej? W Las Terrenas

Miasteczko Las Terrenas na półwyspie Samaná należy do dziewięciu najlepszych miejsc do życia, twierdzi portal liveandinvestoverseas.com. Ranking przygotowali emigranci żyjący zagranicą, uwzględniając kryteria takie jak inwestycje, business czy dostęp do opieki medycznej.

Zgodnie z ich słowami, w Republice Dominikańskiej „w porównaniu z pozostałymi krajami na Karaibach, koszty życia są stosunkowo niskie. Las Terrenas jest coraz lepiej dostępne i nieustannie zwiększa się tu pobyt na wynajmy". Wśród innych miast i miejscowości wypoczynkowych na liście znalazło się np. portugalskie Algarve i Lizbona, kolumbijskie Cali i Bogotá, meksykańskie letnisko Playa del Carmen, panamskie Coclé, brazylijska Ceara i wyspy Republiki Zielonego Przylądka.

Singles Week

Niedawno wyremontowany resort Occidental Caribe (wcześniej Barceló Punta Cana) zmienia tradycyjne wyobrażenia o

urlopie. Od 12 do 19 listopada 2017 organizuje tzw. „Single Week“, tydzień pełen wycieczek, aktywnego spędzania wolnego czasu, sportu i wieczorów tematycznych dla wszystkich singli. W programie znaleźć można np. turnieje siatkówki plażowej, lekcje aerobiku, konkursy taneczne, przebierane imprezy lub szaleństwa w pianie.

Dziesiątki tysięcy turystów wybrało się na obserwacje wielorybów

Półwysep Samaná na północnym-wschodzie Republiki Dominikańskiej był aż do 2007 r. miejscem praktycznie nieznanym, gdzie turyści przyjeżdżali stosunkowo rzadko. Sytuacja zmieniła się po wybudowaniu lotniska, dzięki któremu podwoiła się ilość zagranicznych turystów. Sezon główny trwa od stycznia do marca, kiedy w Zatoce Samaná można zobaczyć tysiące humbaków, nazywanych też śpiewającymi wielorybami. To dlatego, że w czasie godów, z powodu których tutaj przypływają, wydają głośne dźwięki przypominające śpiew. W tegorocznym sezonie letnim przyjechało je podglądać aż 50 tys. osób.

Remont w Hotel Grand Paradise Samaná

Hotel Grand Paradise niedaleko Las Galeras na półwyspie Samaná czeka remont pokojów, basenów oraz restauracji. Zakwaterowanie w hotelu Grand Paradise niedaleko Las Galeras na półwyspie Samaná ma w swoich katalogach większość europejskich biur podróży. To hotel idealny zarówno dla osób szukających miejsca do relaksu, jak i miłośników aktywnego spędzania wolnego czasu. Codziennie przygotowywane są tu-taj różne atrakcje oraz imprezy sportowe, np. kursy nurkowania, lekcje aerobiku, windsurfingu, pływania na kajakach czy rejsy łodziami, kilka metrów od hotelowej plaży znajduje się naturalne oceanarium Natural Kaio. Goście hotelowi doceniają przede wszystkim dobre zaplecze dla rodzin z dziećmi, małą odległość od plaży, miły i pomocny personel oraz wyśmienitą kuchnię. Do ulubionych restauracji należy przede wszystkim Aserradero, Sea Scape, Michelangelo i Asia Teppanyaki&Sushi Bar.

Kontakt: Mgr Simona Juránková

Dział PR, Narodowy Urząd Turystyki Republiki Dominikańskie, Štěpánská 611/14, 110 00, Praha 1

Tel.:+420 222 231 078

E-mail: poland@godominicanrepublic.com

Web: www.GoDominicanRepublic.pl; www.GoDominicanRepublic.com

Czy nie myślałeś o wypromowaniu się na łamach jakiejś gazety?

Magazyn Nuras.info (wersja elektroniczna) poszukuje autorów artykułów. Jeżeli znasz się na fotografii podwodnej, nurkowaniu, sprzęcie nurkowym, szkoleniu płetwonurków i chcesz zaistnieć w świecie napisz do nas. Twój artykuł może być opublikowany. Współpraca z nami nie jest odpłatna. W zamian za to oferujemy Ci jednak promocję w renomowanym magazynie, zamieszczenie Twojego zdjęcia oraz danych kontaktowych. Na artykuły czekamy do 20 każdego miesiąca pod adresem http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8.

Redakcja Magazynu Nuras.info - kontak: wydawnictwo@nuras.info

HYDROZAGADKA
Centrum nurkowe
e-sklep: www.frogfish.pl
www.hydrozagadka.pl

CENTRUM NURKOWE
Doskonale zaopatrzony salon sprzętu nurkowego, bogata oferta nurkowań, wypożyczalnia sprzętu, podróże, serwis, ubezpieczenia
Kursy nurkowe: • podstawowe • specjalistyczne • techniczne • instruktorskie • pierwsza pomoc
SSI SCUBA SCHOOLS INTERNATIONAL PADI

CENTRUM NURKOWE
ul. Ligocka 61a
40-570 Katowice
tel.: 32 253 66 05
tel. kom. Ania: 609 767 787
tel. kom. Paweł: 602 619 807
e-mail: sklep@hydrozagadka.pl

Lofoten diving
Lofoten Diving
Skarsjyveien 67, 8373 BALLSTAD – tlf. 400 51 852
www.lofoten-diving.com
lofoten

Mój najlepszy kumpel – Olympus E-PL7

„Trzy kreseczki w lewo tym pokrętłem, a tutaj kręcisz do tego miejsca” – tato uczył mnie najprostszych ustawień. Byłam zbyt mała, by rozumieć zależności między ISO, czasem i przysłoną. Ale właśnie dostałam nową zabawkę – swój pierwszy aparat. Już wtedy wiedziałam, że kiedyś będziemy nierozłączni. W sobotnie wieczory urządzaliśmy w gabinecie taty ciemnię. Zgodnie odliczałyśmy z siostrą – „sto dwadzieścia jeden, sto dwadzieścia dwa, sto dwadzieścia trzy” – i w kuwecie działa się magia.

Jakiś czas potem nastąpiła era aparatów cyfrowych. Posiadanie takowego zwalniało mnie z konieczności zgłębiania tajników fotografii. Zdjęcia robiły się same. Podczas ważnych wydarzeń oraz wyjazdów towarzyszyła mi zwykle jakaś niezłej jakości lustrzanka. W torebce zawsze miałam mały aparat kompaktowy. Wkrótce jego miejsce zajął telefon komórkowy. Plany zajęcia się fotografią „na poważnie” zeszły na dalszy plan. Ale zawsze wiedziałam, że taka chwila nadejdzie.

Od zawsze też wiedziałam, że będę nurkować. Tuż po podstawowych kursach trafiłam pod opiekę krakowskiego centrum

nurkowego „NAUTICA”. Podczas pierwszego safari miałam ze sobą niewielki aparat kompaktowy z prostą obudową. Niestety piękno podwodnego świata na zdjęciu wykonanym „małpką” zmienia się w wielki błękit. Ale tak wielki i błękitny, że oprócz niego nic innego na zdjęciu nie widać.

Opanowanie prostego sprzętu nie było trudne. Tryb automatyczny wystarczał, by zdjęcia robiły wrażenie na kimś, kto nigdy pod wodą nie był. Nie było to jednak satysfakcjonujące dla mnie. Podobnie mówił Piotr Stós, współwłaściciel „Nautiki”, jeden z najlepszych fotografów podwodnych w Polsce. Nauczył mnie podstaw i uświadomił, że nie zaliczę progresu bez zmiany sprzętu. Dzięki jego uprzejmości, podczas kolejnego safari dostałam do przetestowania aparat Olympus E-PL7 z obudową podwodną PT-EP12.

Moje pojęcie o zależnościach między ISO, czasem a przysłoną było niewiele większe niż w dzieciństwie. Podczas pierwszych nurów korzystałam z ustawień automatycznych, a zdjęcia były o wiele lepsze niż wszystkie robione dotychczas. Zaczęłam powoli rozgryzać różne możliwości aparatu E-PL7. Pod koniec nurkowań pracowałam już wyłącznie „przeponą na manuelu”, czyli przysłoną na „manualu”.

Nowa zabawka spodobała mi się na tyle, że postanowiłam sprawić sobie identyczny zestaw. Zwłaszcza że już wcześniej planowałam zakup nowego aparatu do robienia zdjęć „powierzchniowych”. Moja ukochana lustrzanka działała bez zarzutu, jednak jej rozmiary uniemożliwiały zabieranie jej ze sobą zawsze i wszędzie. Zwykle kończyło się na wyjęciu smartfona z kieszeni, ale jakość zdjęć robionych „komórką” okazywała się niewystarczająca. Potrzebowałam czegoś z pełnym zakresem ustawień manualnych, czegoś w miarę nieskomplikowanego w obsłudze i – co najważniejsze – o

niewielkich rozmiarach. To bardzo ważny parametr, nie tylko dla kobiet. Panowie też nie lubią tachać ze sobą dużego, ciężkiego sprzętu. O ile nie stanowi to tak wielkiego problemu na co dzień, o tyle podczas pakowania bagażu, którego waga wynosi 20-23 kg, ciężar sprzętu fotograficznego „robi różnicę". Aby mieć pełną kontrolę nad cennym ładunkiem, każdy fotografujący nurek pakuje sprzęt fotograficzny do bagażu podręcznego, którego limit wagowy wynosi 5-8 kg – nie da się ukryć, że waga oraz rozmiar aparatu i obudowy są tu również istotne. Pamiętajmy, że aparat z obudową to podstawa ekwipunku. Ale bardziej zaawansowany fotograf potrzebuje przecież jeszcze lamp, podstaw, ramion, uchwytów, oraz obiektywów – szerokokątnego, fisheye czy makro. Wszystko razem osiąga pokaźną wagę i rozmiar. Trudno zrezygnować z lamp, ramion i obiektywów, ale mniejszy rozmiar aparatu, a co za tym idzie obudowy, z pewnością nie pogorszy jakości naszych zdjęć. Pozwoli natomiast zmieścić się

w rozmaitych limitach i zwiększy komfort podróży. A i pod wodą łatwiej i szybciej będzie nam się przemieszczać. Dla mnie jednak najważniejsze było to, by na wyjazdy brać tylko jeden aparat – taki, który sprawdzi się i w górach, i na plaży, podczas zwiedzania oraz pod wodą.

Zaopatrzona w nowego E-PL7 i obudowę znalazłam się na warsztatach fotograficznych prowadzonych przez Irenę Stangierską – jedną z najbardziej uznanych i cenionych kobiet fotografujących pod wodą – oraz przez Piotra Stósa. Za ich namową do zestawu dołączyłam lampę. Już nie musiałam korzystać ze światła zastanego, mogłam w końcu zacząć bawić się detalem. Na moich zdjęciach przestały królować ciemne sylwetki. Każdy z nas, czyli każdy z uczestników warsztatów, dysponował innym sprzętem. Przy rozmaitych porównaniach moje zdjęcia wypadały zaskakująco dobrze. W jakości nie ustępowały zdjęciom robionym przez dużo droższe aparaty. Kolegom zazdrościłam jedynie obiektywów szerokokątnych i kopułowych tzw. „fi-

sheye", czyli rybiego oka. Dzięki takim obiektywom panoramy na zdjęciach są piękniejsze, jaskinie przestronniejsze, a wraki fantastycznie powyginane. Okazało się, że do mojej obudowy można bez problemu dokręcić soczewkę szerokokątną, a do niej jeszcze dodatkowo mokry port kopułowy typu „fisheye". To wielka wygoda – zarówno soczewkę, jak i obiektyw można w dowolnej chwili odkręcić (nawet pod wodą), by sfotografować interesujący nas detal, po czym bez problemu przykręcić je ponownie.

Na następne safari pojechałam zaopatrzona w soczewkę szerokokątną oraz znajomość Lightrooma – jednego z programów do obróbki zdjęć. Robienie zdjęć, które są dobre tuż po ściągnięciu ich z karty to jedno. Umiejętne wyciąganie ze zdjęć tego, co jest w nich najbardziej interesujące, korekcja szumów i zabrudzeń, czy też „podciąganie" kolorów to zupełnie osobna sprawa. Często jesteśmy rozczarowani tym, że zdjęcie kompletnie nie oddaje piękna podwodnego świata. Warto uświadomić sobie, że najczęściej winy za to nie ponosi aparat,

tylko nasza nieumiejętność ustawiania właściwych parametrów. Z pomocą przychodzi wtedy program do obróbki zdjęć. Wiele moich kadrów trafiłoby do kosza, gdyby nie Marcin Wojtasik – znakomity fotograf, który prowadzi również warsztaty fotograficzne podczas safari. Uświadomił mi, jak wiele można zdziałać dzięki programowi, jak wiele nieudanych pozornie zdjęć – uratować. Od tej pory nigdy nie kasuję zdjęcia, póki nie sprawdzę, czy nie można go poprawić.

No dobrze, ale co po zejściu z łodzi? Otóż po wyjęciu E-PL7 z obudowy otrzymujemy bardzo zgrabny, zwarty i elegancki aparat, stylizowany na klasyczne modele.

Ma wielkość kompaktu, ale możliwości przeogromne. To bezlusterkowiec, ale jakość zrobionych nim zdjęć nie ustępuje lustrzankom. W zestawie znajdziemy niewielką lampkę, którą w każdej chwili możemy wypiąć i schować w poręcznym etui przymocowanym do paska. Zmniejsza to dodatkowo rozmiar aparatu. Dzięki temu zabieram go ze sobą praktycznie wszędzie – do pracy, na spacery z dziećmi, na narty, na krótkie wycieczki i dalekie podróże. W ofercie dostępne są trzy kolory aparatu: czarny, srebrny i biały. Ja zdecydowałam się na kolor czarny. Fashionistki mają do wyboru mnóstwo akcesoriów – nowoczesne, stylowe i kolorowe paski, etui oraz woreczki, a także klasyczne, skórzane pokrowce na długim pasku.

Najważniejszy jest jednak uniwersalizm E-PL7. Pasuje do niego większość dostępnych na rynku obiektywów (nie tylko marki Olympus) – szerokokątne, reportażowe, jasne portretowe oraz makro. Do teleobiektywu, który kupiłam w zestawie, wystarczy przymocować niewielkich rozmiarów soczewkę makro, by rejestrować najmniejsze cuda tego świata. Z przyjemnością testuję też inne obiektywy – np. szerokokątne podczas ostatniej wyprawy w góry. E-PL7 jest niezwykle intuicyjny. Na ekranie LCD, tuż przed naciśnięciem spustu migawki, wyświetlają się wszelkie potrzebne informacje, co bardzo ułatwia ustawianie właściwych parametrów. Aparat prowadzi mnie krok po kroku. Rok temu byłam laikiem, jeśli chodzi o wiedzę fotograficzną. Dalej się za takiego uważam, ale z E-PL7 korzystam już świadomie. Mało tego – nie mam najmniejszych problemów, by wcisnąć go do ręki przypadkowemu przechodniowi, ustawiwszy przedtem tryb „auto”.

Wspomnę jeszcze o funkcjach specjalnych, które nawiasem mówiąc uwielbiam. To SCN, czyli programy tematyczne dostosowane do tematyki zdjęcia. Chętnie korzystam z programów „Sceny nocne", „Sport", „Krajobraz", „Portret", „Panorama", „Makro", „Szeroki kąt" oraz „Foto 3D". Ale prawdziwy rarytas to ART, czyli filtry artystyczne, dzięki którym można uzyskać nieprawdopodobne efekty. Często wybieram filtry „Cross proces", „Pop art", „Zmiękczenie ostrości", „Vintage", „Sepia", „Akwarela" i mój ukochany „Ziarnisty film". Zdaję sobie sprawę, że zawodowym fotografom nie przystoi z takich programów korzystać, ale dla amatorów jest to naprawdę ciekawe urozmaicenie – dzięki nim zdjęcia mają specyficzny styl i unikatowy charakter. Fani kręcenia filmów również nie powinni być rozczarowani.

Na zakończenie drobiazg – ruchomy ekran LCD. Okaże się on niezwykle przydatny podczas robienia „selfie" oraz w sytuacjach, gdy trzeba fotografować z poziomu stóp, czy też z góry, albo gdy chcemy zrobić zdjęcie „z biodra", czyli tak, by nikt tego nie widział.

Przyznaję – przed kupnem nowego sprzętu badałam kilka innych modeli aparatów. Porównywałam specyfikacje, sprawdzałam stosunek jakości do ceny, łatwość obsługi oraz możliwości łączenia z rozmaitymi akcesoriami optycznymi. Po roku użytkowania E-PL7 wiem, że dokonałam najlepszego wyboru.

Wszystkie zdjęcia zamieszczone w artykule zostały wykonane aparatem Olympus E-PL7. Robiąc zdjęcia podwodne, korzystałam z obudowy podwodnej Olympus PT-EP12.

Aleksandra "Goldi" Godlewska

– pasjonatka nurkowania i fotografii,

aktorka związana z Teatrem Bagatela w Krakowie.

Proteiny – czyli białko – czy jest potrzebne nurkowi?

Białko, które spożywamy codziennie, a w zasadzie powinniśmy spożywać, jest jednym z podstawowych budulców każdej komórki naszego organizmu. Białko składa się z tzw. aminokwasów, których jest 22. Funkcji protein w organizmie ludzkim znamy wiele, natomiast zdecydowanie ta najważniejsza, to budowanie masy mięśniowej, utrzymywanie masy mięśniowej, a tym samym całego szkieletu człowieka.

Od razu nasuwa się prosty wniosek. Brak mięśni skutkuje urazami i bólami kręgosłupa, stawów itp. Znamy to, prawda? A zatem, czy jemy wystarczająco dużo białka w naszym codziennym posiłkowym zestawie.

Podczas ćwiczeń i wysiłku fizycznego, a nurkowanie zaliczamy do takiej aktywności, potrzebne nam będzie więcej białka, niż osobom siedzącym codzienne za biurkiem.

Ilość białka, którego potrzebujesz jest uzależniona przede wszystkim od budowy ciała, wagi, czy trybu życia. Średnio można przyjąć, że mężczyzna, który dzienne spożywa ok. 2000 kcal, powinien w tym mieć ok. 150 gram białka, aby utrzymać mięśnie w należytym stanie. U kobiet, które spożywają około 1400 kcal na dobę, białko powinno stanowić 50-100 gram… Czyli nie jest to tak, miłe panie, że wystarczy marchewka, jabłko, bo chcę schudnąć i będzie dobrze. Białko jest bardzo istotne w diecie!

Innym problemem jest to, że podczas nurkowania mamy o wiele większy wydatek energetyczny i zwyczajnie chce nam się jeść. Organizm wręcz krzyczy – jeść! I tu

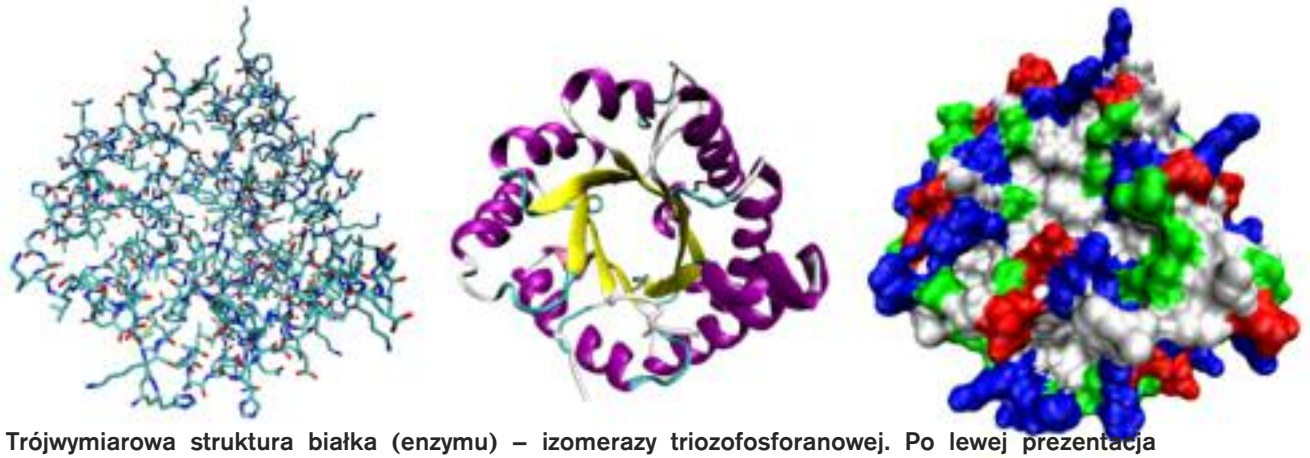

Trójwymiarowa struktura białka (enzymu) – izomerazy triozofosforanowej. Po lewej prezentacja poszczególnych atomów, rozróżnionych kolorami. W środku struktura drugorzędowa białka. Po prawej prezentacja powierzchni białka

kryje się pułapka dla nurków, którzy często jedzą po nurkowaniu dużo, ale nie zawsze właściwych produktów, w wyniku czego przybywa bardzo szybko kilka kilogramów, ale niekoniecznie mięśni. Naturalnie powinniśmy pozyskiwać białko nie tylko z produktów pochodzenia zwierzęcego, ale także roślinnego. Po latach wychowania i edukacji żywieniowej wiemy, że chude mięso, ryby, drób , jaja, produkty mleczne będą tymi, po które należy sięgać, aby dostarczyć pełnowartościowe białko. A co z coraz powszechniej występującym wegetarianizmem i wszelkimi odmianami tej diety, czy nawet stylu życia? Na szczęście, zwykle wegetarianie są świadomymi konsumentami i na temat wartości odżywczych i diety wiedzą znacznie więcej niż przeciętny zjadacz chleba. Zupełnie jak z płetwonurkiem, który zrozumiał, na czym polegają zalety, ale i zagrożenia związane z nurkowaniem na nitroxie. Od razu wie, że pewnych głębokości nie można przekroczyć nurkując z tą mieszaniną. Tak samo wegetarianie zaczynają dowiadywać się, konsultować dietę z mądrzejszymi od siebie, aby przypadkiem sobie nie zaszkodzić. Dla takich osób niezbędnym białkiem jest białko sojowe! A to dlatego, że inne białka pochodzenia roślinnego nie dostarczają pełnego wachlarza niezbędnych aminokwasów. Doskonałymi źródłami białka są orzechy, soczewica czy różnego rodzaju nasiona, a nawet owoce, jednak one mają w składzie

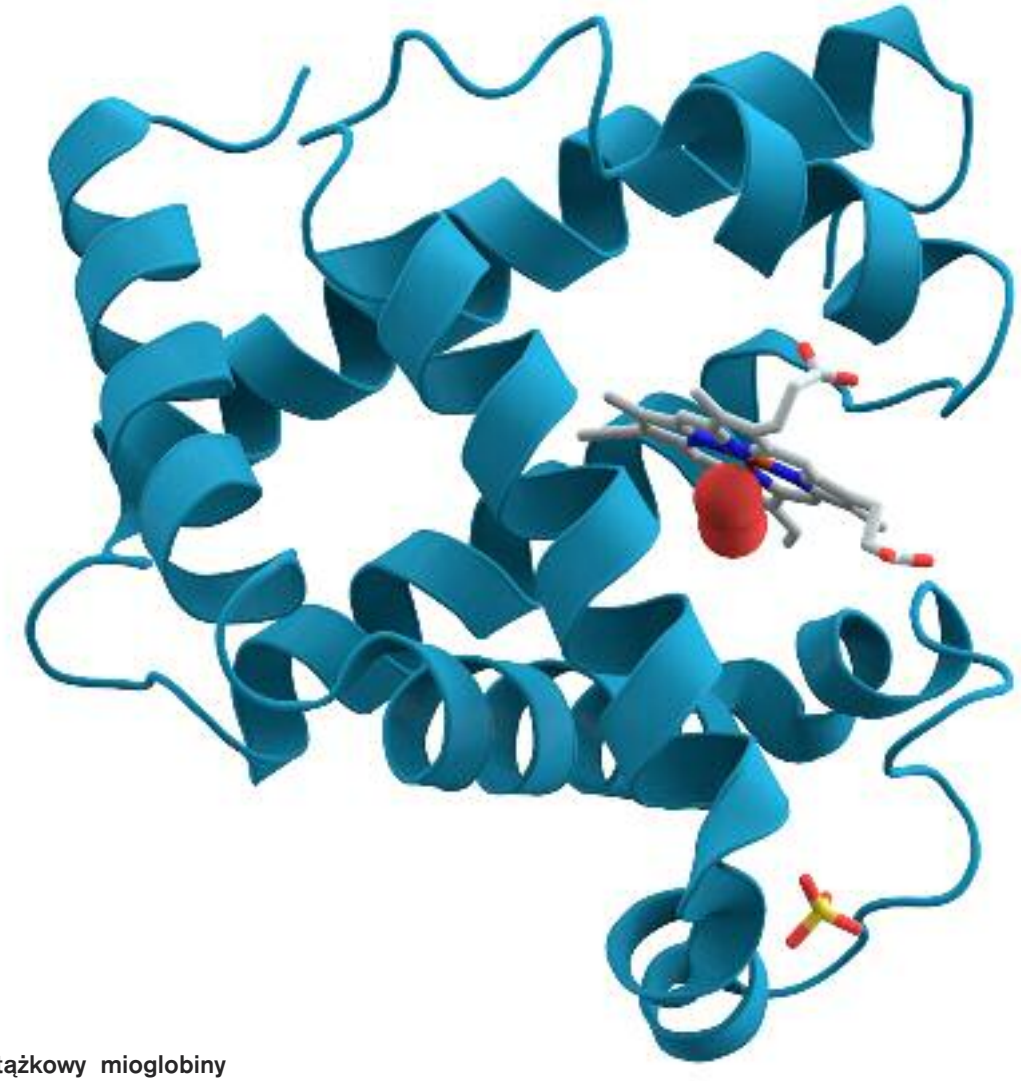

Model wstążkowy mioglobiny

tylko niektóre aminokwasy. Dlatego też przy diecie bezmięsnej zaleca się łączenie różnych rodzajów warzyw, owoców, nasion, aby dostarczyć pełną gamę najważniejszych 9 aminokwasów. Rośliny są doskonałym uzupełnieniem białka w naszej diecie, np. soczewica ma 25 g białka/100 g, soja – 34 g białka, ciecierzyca – 8 g, rekordzistą jest spirulina – 55 g białka, zwykła fasola posiada 29,5 gram, a migdały 20 g.

Doskonałym pomysłem jest zatem podgryzanie nasion i orzechów między nurkowaniami, aby dostarczyć białka i innych składników, o których tu już nie wspominam, a jednocześnie nie obciążać żołądka przed kolejnym wejściem do wody. Zgaga po obżarstwie, mieliście już to uczucie?

Wszyscy mamy zróżnicowane zapotrzebowanie na białko. Górnik, pracownik biurowy, szachista, nurek zawodowy i płetwonurek nurkujący rekreacyjnie to przecież różne grupy i inne zapotrzebowanie na poszczególne składniki odżywcze, w tym białko. Jako że białko jest niezbędnym budulcem do podtrzymywania masy mięśniowej ciała (nie mylić z budowaniem masy ciała najczęściej węglowodanami i tłuszczem), dobrze jest wiedzieć, ile mamy go jeść. Między innymi ilość białka w codziennej diecie powoduje, że niektóre osoby trzymają mniej więcej wagę taką jak należy, a inni mają notoryczny problem i ciągle tyją. Dlatego pierwszym krokiem jest ustalenie indywidualnego zapotrzebowania organizmu na białko. Prostym sposobem możemy zrobić analizę swojego składu ciała zwykłą wagą łazienkową z tą funkcją. Wagi takie są już dostępne w każdym sklepie oferującym sprzęt AGD. Są one wstanie wyliczyć masę ciała beztłuszczowego. Średnio zapotrzebowanie na białko to 2-3 g/kg beztłuszczowej masy ciała. Prostszym, ale nie idealnym sposobem wyliczenia zapotrzebowania na białko jest pomnożenie masy swojego ciała x 1,5 – wykonując ten prosty rachunek otrzymamy dzienną dawkę białka, którą musimy spożyć. Metoda ta nie jest idealna, gdyż nie uwzględnia ilości masy mięśni i tłuszczów.

Przykładowo 80 kg wagi ciała x 1,5 = 120 gram – co oznacza, że taka osoba mniej więcej powinna jeść 120 gram białka na dobę. Zaniedbywanie mięśni może z czasem skutkować różnymi urazami – wśród nurków coraz częściej spotykamy urazy, kontuzje kręgosłupa. Podobnie jak w przypadku osoby, która siedzi za biurkiem i raptem na weekend wyjeżdża na narty bez żadnego przygotowania. Dziwi się, że na-

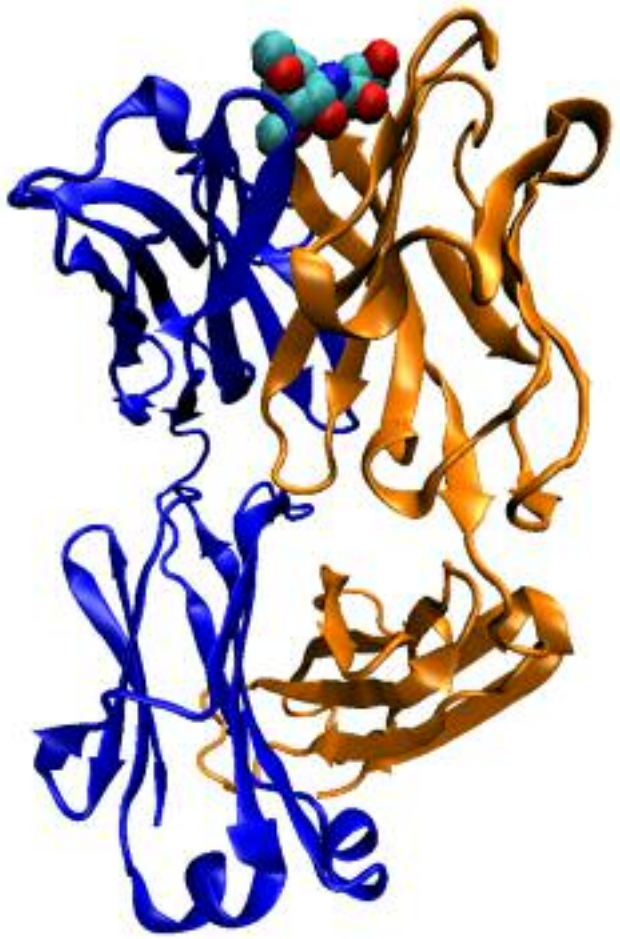

Model wstążkowy mysiego przeciwciała przeciwko antygenowi węglowodanowemu przecinkowca cholery związanego z antygenem. Łańcuch ciężki zaznaczono na pomarańczowo, lekki na niebiesko.

stąpiła kontuzja kolana czy innego stawu. Tak samo z nurkami, gdy nie będziemy wzmacniać mięśni, z czasem ciało wiotcze-je i tym samym pojawiają się urazy kręgo-słupa (głównie, gdy trzeba dojść z butlą do wody). Nurkowanie samo w sobie jest do-skonałą formą wzmacniania mięśni, a już szczególnie dla osób, które powiedzmy uprzejmie, stronią od wysiłku fizycznego. Naturalne jest, że z wiekiem tracimy masę naszych mięśni. Ale, ale…, gdy będziemy wzmacniać te mięśnie podczas treningu si-łowego i do tego spożywać odpowiednią ilość właściwego białka, proces ten może-my zatrzymać. Trening siłowy jest więc za-lecany dla wszystkich osób, nawet do 70 roku życia. Jednakże popatrzmy na siebie i

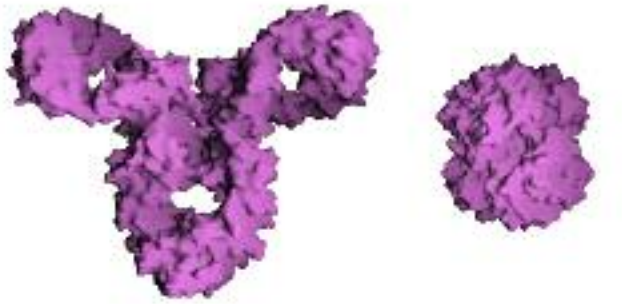

Porównanie kształtu i wielkości kilku białek. Od lewej: Przeciwciało (IgG), Hemoglobina, Insulina, kinaza AK1, ligaza glutaminy.

osoby w starszym wieku wokół nas. Ile jest takich, które aktywnie podtrzymują swoją masę ciała w ten sposób? Wystarczy dwa razy w tygodniu trening i skutecznie pod-ciągniemy kondycję, obniżymy prawdopo-dobieństwo urazu. Gdy dodamy do tego odpowiednie spożycie białka, sukces gwa-rantowany! A jeszcze ile innych korzyści po drodze ciągnie się za tym!

Ostatnio coraz bardziej popularną formą nurkowania staje się sidemount, także w nurkowaniu rekreacyjnym. Wiele osób już zauważyło, że nurkując w takiej konfigura-cji kręgosłup męczy się o wiele mniej. Transport, czy przenoszenie do wody sprzę-tu nurkowego, przecież ciężkiego, jest dużo mniej wymagający dla naszego kręgosłupa przy tej konfiguracji. Jako instruktor nurko-wania coraz częściej szkolę osoby, które wcześniej nurkowały w tzw. twinsecie, a te-raz „przesiadają" się na konfigurację side-mount. Nie mamy się co oszukiwać – im jesteśmy starsi, tym mniej chce się nam ru-szać i ćwiczyć (nie jest to oczywiście regu-ła). Oprócz dobrej diety pomagajmy więc naszym kościom odciążyć się od zbytniego wysiłku, typu szarpanie się za wszelką cenę ze swoim zdrowiem i wytrzymałością. Jed-nakże pamiętajmy, że właściwa ilość białka jest „clue" w codziennej diecie, aby utrzy-mać nasze mięśnie sprężyste!

Opracowanie: Rudi Stankiewicz

fot. wukipedia.pl

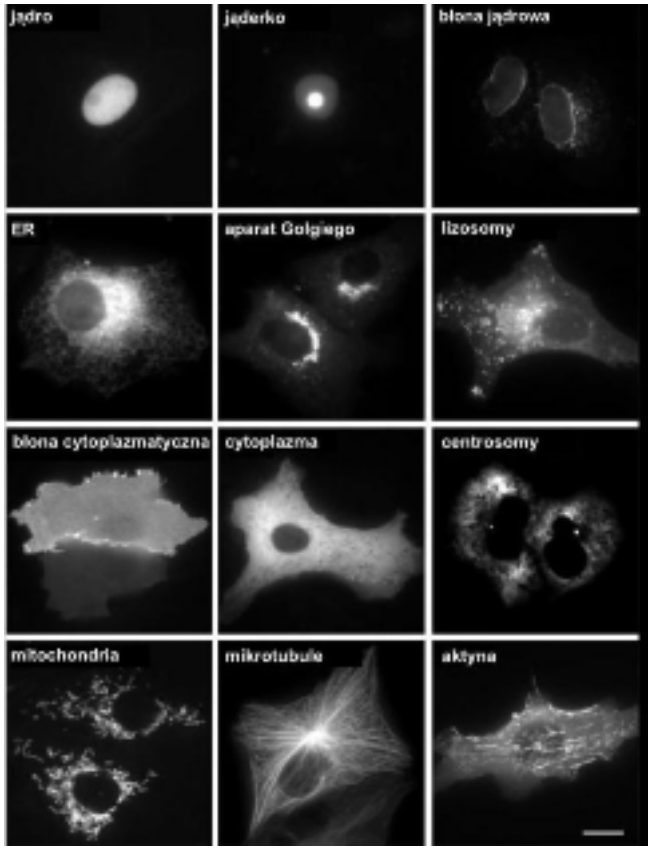

Przykłady rozmieszczenia białek w obrębie komórki – białka charakterystyczne dla poszczególnych organelli uwidoczniono przy pomocy przeciwciał znakowanych GFP.

Strugalski o bezpieczeństwie nurkowania

Opis zdarzenia: w grupie, oprócz trzech starszych, bardzo doświadczonych nurków był syn jednego z nich, o znacznie niższych umiejętnościach. Wyczarterowali łódź. Zamierzali zanurkować na głęboko leżący wrak (45 metrów).

Zanurzyli się, obejrzeli wrak i wynurzyli. Wszystko było OK. Gdy chcieli wracać, okazało się jednak, że kotwica trzyma łódź i trzeba pójść ją uwolnić. Najprawdopodobniej zaczepiła się o skały na dnie. Zanurzyli się wszyscy czterej jeszcze raz i na głębokości 45 metrów intensywnie pracowali przez kilka minut, usiłując uwolnić kotwicę, lecz im się to nie udało. Zrezygnowali więc i wynurzyli się ponownie przy linie kotwicznej. Weszli już w taki reżim dekompresyjny, że musieli wykonywać kilka przystanków dekompresyjnych, co pierwotnie nie było zaplanowane.

Wszystkim kończyło się powietrze, a najmłodszemu z nich (i najmniej doświadczonemu) zostało go najmniej, ponieważ najszybciej oddychał. Wreszcie powietrze całkiem mu się skończyło i poprosił ojca o pomoc. Ten podał mu swój automat oddechowy wyjęty z ust, a sam przeszedł na oddychanie z zapasu. Młody nurek w tym czasie nie trzymał liny, a ponieważ miał problemy z zachowaniem pozycji w wodzie (pusta butla aluminiowa miała dodatnią pływalność i utrudniała mu zachowanie pozy-

cji) i z zachowaniem pływalności, więc zaczął powoli opadać. Jego ojciec, podający mu powietrze, puścił linę i zaczął go gonić. Po chwili opuścili się tak, że pozostali dwaj partnerzy, którzy nadal tkwili na przystanku oddychając resztkami powietrza, już ich nie widzieli.

Ci dwaj partnerzy widząc, że sytuacja jest bardzo poważna zrezygnowali z wykonywania reszty dekompresji i wynurzyli się, chcąc wziąć z łodzi pełne butle i zanurzyć się z powrotem po swoich kolegów. Wyszli na łódź, lecz już się nie zanurzyli, bo u obu wystąpiły objawy DCS – swędzenie skóry i mrowienie.

Para, która była pod wodą (ojciec z synem) została znaleziona dopiero następnego dnia. Obaj martwi nurkowie leżeli obok siebie, przy wraku, na głębokości 45 metrów. Mieli puste butle i niezrzucony balast.

Ci dwaj, którzy wynurzyli się z objawami DCS, leczeni w komorze, odzyskali pełną sprawność.

Komentarz:

Jest takie lotnicze przysłowie: „samolot jest wart tyle, ile jest warta najsłabsza w nim część". Zespół nurków również może wykonywać tylko takie nurkowania, jakie może wykonywać jego najsłabszy członek. W podanym przykładzie najsłabszy był syn jednego z doświadczonych nurków, i to z nim związana jest tragiczna w skutkach sytuacja awaryjna.

Ogromnym błędem, popełnianym przez doświadczonych nurków (a nawet przez młodych instruktorów nurkowania!) jest próba zaprowadzenia partnera tam, gdzie ich zdaniem jest coś szczególnie interesującego, bez zwracania uwagi na to, czy partner jest do tak trudnego nurkowania gotów. Robią to zapewne z najlepszymi zamiarami, lecz skutki bywają tragiczne.

Jedną z najbardziej fundamentalnych prawd, jaką młody instruktor nurkowania musi przyswoić jest ta, że nie wolno maksymalizować atrakcyjności akcji kosztem jej

bezpieczeństwa. Nie należało młodego tam brać, bo widać gołym okiem, że miał ewidentne problemy z zachowaniem pływalności, co jest cechą początkujących nurków – a tacy nie chodzą na 45 metrów.

Prócz tego, zgodnie ze starą zasadą, nie należy zmieniać planu w ostatniej chwili,

ponieważ nie ma wtedy czasu na przemyślenie tych zmian. Drugie głębokie nurkowanie, wykonane natychmiast po pierwszym, oczywiście generuje zagrożenie chorobą dekompresyjną (mówiliśmy o tym obszernie w rozdziale poświęconym tej chorobie), lecz gdy jest wykonywane bez odpowiedniego zapasu czynnika oddechowego, pociąga za sobą, jak widać, również bardziej bezpośrednie zagrożenia.

Organizator nurkowania powinien mieć przygotowane warianty awaryjne na okoliczność przynajmniej najbardziej typowych zdarzeń. Zaczepienie kotwicy w sposób uniemożliwiający jej poderwanie z dna jest bez wątpienia zdarzeniem typowym. Świadczy o tym chociażby duża liczba leżących na dnie kotwic (kto nurkował w morzu, ten wie o czym mówię), które ktoś w podobnej sytuacji po prostu odżałował i odciął. I to jest najprostszy wariant awaryjny, który można mieć przygotowany na taką sytuację. Innym typowym wariantem jest posiadanie drugiego zespołu nurków, albo przynajmniej zapasu pełnych butli (zresztą butle były na łodzi, czemu nie zostały zmienione?), który umożliwi wejście po kotwicę.

Natomiast postępowanie w stylu „dobra, to skoczymy i przyniesiemy" ma wszystkie cechy „wolnej amerykanki" a nie planowanego, zgodnego z regułami sztuki, nurkowania. Skakać to można po piwo, a nie do trudnej podwodnej pracy, wymagającej wysiłku na dużej głębokości. Zauważyłem jednak, że spora (i o zgrozo, pomimo licznych w tej grupie wypadków, coraz liczniejsza) grupa płetwonurków wydaje się nie dostrzegać różnicy pomiędzy pójściem z kumplami na nurkowanie, a pójściem z kumplami na piwo, tenisa czy narty.

Inne oczywiste błędy, które popełniono pod wodą to: nieuwzględnienie faktu, że duży wysiłek fizyczny zwiększa ryzyko DCS i konieczne jest w takim przypadku wykonywanie dłuższej dekompresji; nieuwzględnienie faktu, że pusta butla aluminiowa ma w odróżnieniu od stalowej dodatnią pływalność i może powodować trudności z utrzymaniem pozycji w wodzie; i przede wszystkim – nie trzymanie liny i siebie nawzajem przez partnerów dzielących się powietrzem na przystanku (tych dwóch, którzy zginęli).

W każdej sytuacji awaryjnej bliski fizyczny kontakt z partnerem (solidne uchwycenie

go) jest podstawą postępowania – potem dopiero można robić wszystko inne, na przykład podawać powietrze. Zaś trzymanie liny opustowej na przystanku dekompresyjnym – zwłaszcza w sytuacji, jeśli nie trudnej, to przynajmniej niepewnej – jest zupełnie naturalne i powinno być wykonywane. Przecież ta pionowa lina jest właśnie po to, by nurek mógł się jej przytrzymać, już niejednemu uratowało to życie.

Zalecić należy również zrzucenie balastu, gdy nie jest możliwe wynurzenie w inny sposób (obaj nurkowie, którzy zginęli nie zrobili tego).

Oczywiście lepiej jest, z dwojga złego, narazić się na DCS czy inne problemy na powierzchni niż utonąć.

Wskazane jest również posiadanie na powierzchni kilku inhalatorów tlenowych i kilku butli (mimo że przepisy mówią tylko o posiadaniu jednego zestawu), by móc równocześnie udzielać pomocy kilku nurkom.

Tomasz Strugalski

Powyższy tekst zawiera fragmenty bestsellerowej książki Tomasza Strugalskiego „Wypadki nurkowe – analiza gorzkich doświadczeń". Tę i pozostałe książki autora można kupić tu: http://ksiegarnia.iknt.pl/search/search?query=strugalski

Autor jest instruktorem nurkowania, a także adwokatem, doktorem nauk prawnych, prowadzi własną Kancelarię Adwokacką www.adwokat.strugalski.pl. Jest zwolennikiem surowej, wysokiej odpowiedzialności organizatorów sportu czy rekreacji za bezpieczeństwo uczestników. W czasach gdy prowadził bazy nurkowe, w prowadzonych przez niego bazach w Polsce i za granicą, przez blisko 20 lat nigdy nie zdarzył się wypadek.

Ciśnienie międzystopniowe reduktorów Apeks

Reduktor z komorą suchą typu Apeks XTX 200. Zależność ciśnienia od głębokości. W wiedzy powszechnej panuje przekonanie, że ma on stałe ciśnienie zredukowane, nawet serwisanci są o tym przekonani, nieliczni wiedzą, że tak nie jest.

Zajmijmy się reduktorem specjalnym przeciwbieżnym, z komorą zawierającą tłok różnicowy.

Większa powierzchnia tłoka S1 ma kontakt z wodą, dodatkowo jest naciskana sprężyną z siłą F. Wewnątrz komory sterującej, ograniczanej przez ściany reduktora i tłok różnicowy, panuje ciśnienie atmosferyczne Po, mała powierzchnia tłoka znajduje się w części, gdzie mamy ciśnienie zredukowane, ma powierzchnię S2. Ciśnienie całkowite, które wywiera nacisk na dużą powierzchnię tłoka to: Po+rgh, gdzie: r gęstość wody, g przyspieszenie ziemskie, h głębokość. Na dole rysunku wejście wysokiego ciśnienia Pw, w lewo wyjście ciśnienia zredukowanego Pz.

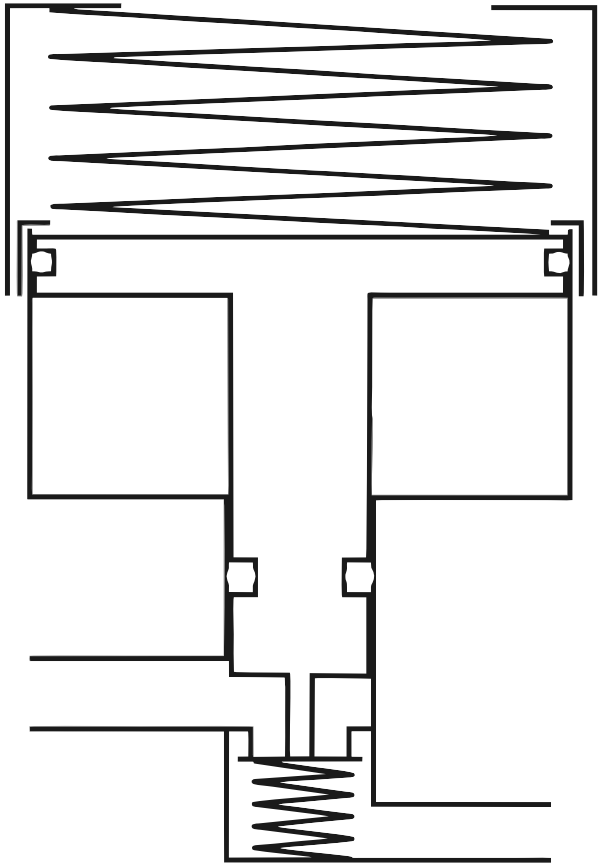

Rysunek reduktora z tłokiem różnicowym

Do wyprowadzenia zależności przyjmuję kilka założeń upraszczających, siły potrzebne do otwierania zaworu wysokiego ciśnienia pomijamy, zawsze możemy zastosować odciążony zawór. Siły tarcia O-ringów w tłokach pomijamy. Ciśnienia mierzymy od ciśnienia próżni. Nie stosuję wyróżnionego znaku mnożenia, jeżeli dwie wielkości są zapisane obok siebie, to jest między nimi jest znak mnożenia, zapis dla gimnazjalistów, każdy krok uproszczeń widoczny.

Zajmijmy się stanem równowagi tłoka różnicowego. Siły skierowane w dół ze znakiem + , siły skierowane do góry znak – .

Na tłok wywieramy siłę F sprężyną i ciśnienie całkowite (Po+rgh) pomnożone przez powierzchnię tłoka S1, czyli siła wynosi S1(Po+rgh). W przeciwną stronę jest skierowana siła wynikająca z ciśnienia atmosferycznego Po panującego wewnątrz komory, wywiera nacisk na powierzchnię tłoka S1 pomniejszoną o powierzchnię S2, czyli siła działająca to Po(S1-S2), dodatkowo w tym samym kierunku działa siła wynikająca z iloczynu powierzchni S2 i ciśnienia zredukowanego Pz czyli S2Pz. Zapiszmy równaniem:

S1(Po+rgh) + F – Po(S1-S2) – S2Pz = 0
S1Po + S1rgh + F – S1Po + S2Po = S2Pz
S1rgh + F + S2Po = S2Pz
rghS1/S2 + F/S2 + Po = Pz

Ten wynik jest zgodny z publikacją [1] str. 110.

Zgodnie z tą częścią obliczenia prowadziliśmy względem próżni, w nurkowaniu interesują nas względne nadciśnienia czy podciśnienia. Żeby otrzymać taką formę, należy od obu stron równania odjąć ciśnienie otoczenia czyli Po+rgh. Wykonajmy ten krok obliczeniowy, zmieniając oznaczenie ciśnienia z reduktora na Pwr.

Pwr = rghS1/S2 + F/S2 + Po – Po – rgh
Pwr = (S1/S2 – 1)rgh+ F/S2

Ten wynik był potrzebny do patentu SCR o stałym ppO_2 NR 214445, również podlega pod ten wzór 1 stopień Apeks XTX 200 i niektórych innych produktów tej firmy.

Sucha komora przekrój szkic, stan z nieodkręconą butlą i nie będący pod ciśnieniem. Membrana od strony wody nie jest odkształcona, zaś membrana wewnętrzna odkształcona pod naciskiem sprężyny, zawór pierwszego stopnia otwarty (nie jest zaznaczony na rysunku). Po odkręceniu butli słyszymy charakterystyczne stuknięcie. Dostaje się powietrze, przemieszcza membranę główną, grzybek zaworu uderza o gniazdo, zmniejszają się luzy elementów w komorze suchej.

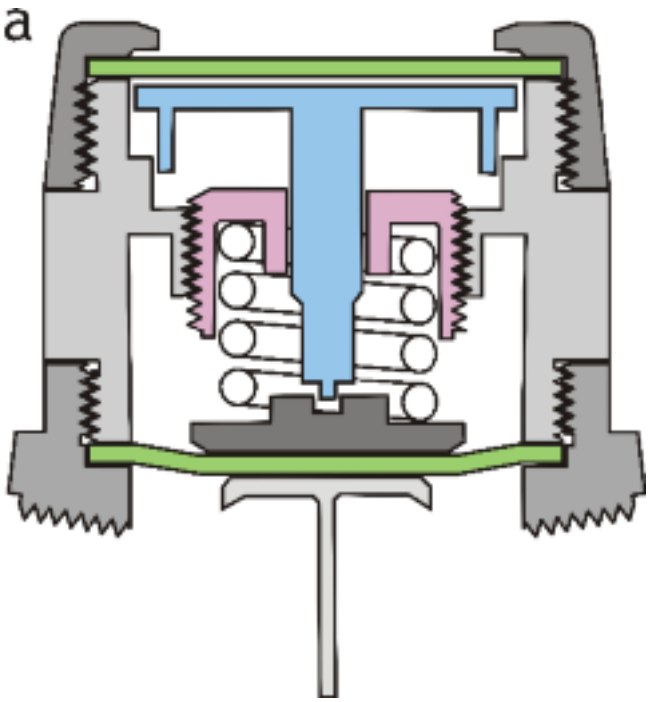

Rys. reduktora a.

Dla wyjaśnienia: niebieski popychacz przekazujący nacisk wynikający z ciśnienia hydrostatycznego na membranę główną, szaroróżowy kołpak z gwintem, zmieniający napięcie sprężyny i ciśnienie wyjściowe. Wkręcając ciśnienie rośnie, wykręcając maleje.

Poprosiłem znajomego o zmierzenie elementów. Zmierzył średnice podparcia membran, wyszło 30 mm, dla górnej – 0,15 mm, średnica podkładki pod sprężynę 20 mm.

Wygląda, że powierzchnie membran są identyczne, więc wyprowadzony wzór nie ma zastosowania. Niestety jest jeszcze pojęcie o nazwie efektywna powierzchnia. Obwód membrany jest ściśnięty na tyle mocno, że membrana uszczelnia komorę. I ten zacisk uniemożliwia, żeby się wysunęła, co obniża nam czynną powierzchnię.

Zależność na powierzchnię efektywną. Taką zastępczą wartość znajdziemy w pu-

blikacji [2] i [3], dodatkowo jest informacja, że nie jest to stała wartość.

D średnica podparcia membrany, d średnica usztywniacza membrany.

π(D^2 + d^2 + Dd)/12 = Sef

Na bardzo małych głębokościach zewnętrzna membrana, nie posiadająca wzmocnienia, zaczyna dociskać popychacz, zaznaczona jest efektywna średnica Def1. Dolna zbrojona pod działaniem ciśnienia już ma falę, widzimy, że nie cała powierzchnia ugina sprężynę, część jest przytrzymywana przez krawędź.

Na dużych głębokościach wiotka membrana jest dociśnięta na praktycznie całej powierzchni. Wewnętrzna ma mocno ukształtowaną falę, która jest pomiędzy usztywniaczem a krawędzią. Ponieważ znamy wymiary i posiadamy wyprowadzone wzory, to możemy obliczyć dla kilku głębokości wartości względnych nadciśnień. Pozostając na przybliżeniu, że efektywne powierzchnie membran się już nie zmieniają. Podstawiając znane wartości do wzoru:

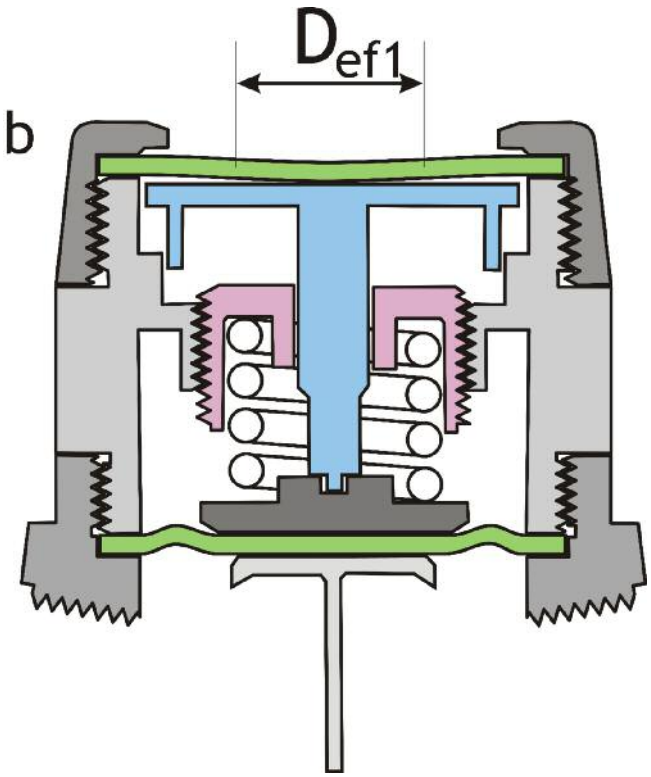

Rys reduktora b.

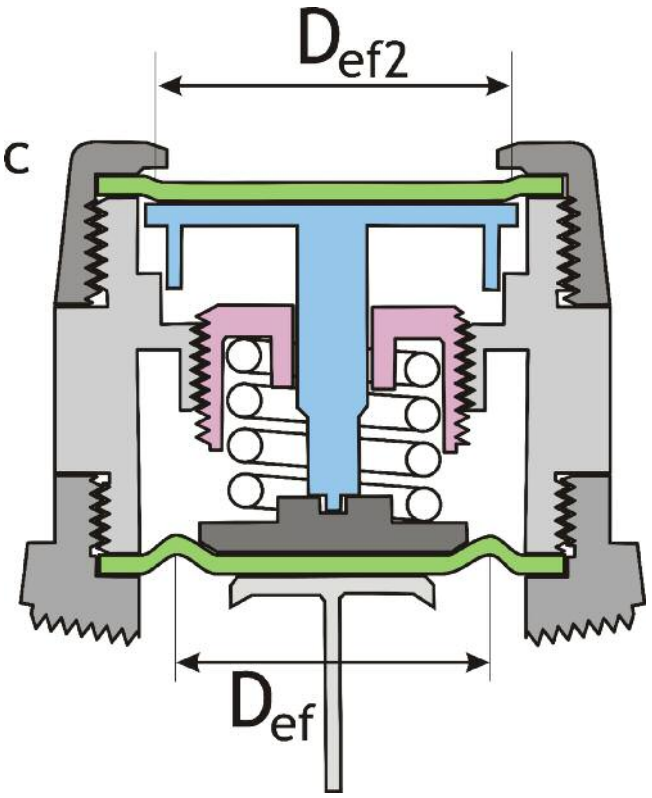

Rys reduktora c.

π(D^2 + d^2 + Dd)/12 = Sef

Wychodzi wartość powierzchni dolnej membrany 4,97 cm2, górnej 7,068 cm2

Podstawmy do wzoru, uwzględniając przybliżenie, że ciśnienie hydrostatyczne to 0,1h wyrażone w atmosferach. Dodatkowo wiemy, że na powierzchni ustawiliśmy 10at, co wprost oznacza, że F/S2 = 10 at. Na powierzchni ciśnienie hydrostatyczne wynosi zero, więc znika pierwszy składnik równania:

Pwr = (S1/S2 – 1)rgh+ F/S2

Pwr = (7,068/ 4,97 – 1)0,1h + 10 at = 0,0442h +10 at

Obliczmy wyniki dla: 50, 100, 200 i 300 m, będzie to odpowiednio 12,11at dla 50 m, 14,22at dla 100 m, 18,44 at dla 200 m, 22,66 at dla 300 m. W OC to nie przeszkadza, wręcz pomaga, dla każdej mieszaniny, z helem czy bez. W CCR i we współpracy z

elektrozaworami, które mają ograniczony zakres ciśnień pracy, to jest problem.

Zdecydowanie ciekawszą konstrukcją jest pierwszy stopień Poseidon, gdzie zastosowano duże otwarcie obudowy dla kontaktu tłoka z wodą, można utrudniać wymianę ciepła suchą komorą, można ułatwić wymianę, zastosowano dobrą wymianę.

Artykuł niniejszy to mój głos w dyskusji, czy wolno łączyć stopnie różnych producentów w OC – pod warunkiem, że się rozumie jak działają. Dwie pierwsze pozycje bibliografii są niezastąpioną podstawą.

c.d.n.

Bibliografia:

1. „Aparaty Nurkowe z Regeneracją Czynnika Oddechowego" Ryszard Kłos 2000 r. str 109 do 110

2. „Samodzielne Powietrzne Aparaty Nurkowe" Jan Hiszpański 1966 r. str 76 wzór 21.

3. „Mechaniczne urządzenia sterujące" Bohdan Chorowski, Mirosław Wereszko 1974 r. str 224 wzór 7.8

Ryszard Czarnecki

Jezioro tajemnic

Co skrywa woda?

Trwają dalsze poszukiwania w jednym z jezior w gminie Drawsko Pomorskie. Odkryto zastanawiającą strukturę przypominającą podwodną ścianę. Nie zbadano jeszcze ośmiu obiektów z powodu małej widoczności. Wkrótce użyty będzie robot podwodny ROV. W tle są zagadkowe opowieści mieszkańców okolic.

Podczas misji w kwietniu 2017 r. sonar pokazał bardzo obiecujące odczyty. Jeden z dostrzeżonych kształtów przypominał czołg, były pogłoski o samolocie. Z dna udało się wydobyć szyny kolejki wąskotorowej, łopaty ze śladami po kulach i łuskę czołgową. Niestety, zimno, duży wiatr i gradobicie uniemożliwiły dotarcie nurkom do celu. Poszukiwania pod wodą odbyły się jednak w ostatni weekend.

Przypomnijmy, że w tej misji nie chodziło ani o jezioro Drawsko, ani o Lubie. Gnana ciekawością ekipa kierowana przez Dariusza de Lorm (Szkoła Nurkowania ANDAtek, Ambasador Akcji) sprawdzała opowieść dawnego jeńca wojennego, który po wzięciu do niewoli w 1942 brał udział w

budowie „berlinki” w regionie Drawska Pomorskiego i był naocznym świadkiem startującego samolotu, który wpadł do jeziora. Miał on być przeciążony i tuż po wystartowaniu z „berlinki” wpaść do pobliskiego jeziora.

Tymczasem opowieści okolicznych mieszkańców wskazują, że osoby mówiące po niemiecku w latach 60. poszukiwały już tego samolotu. Kolejne poszukiwania miały się odbyć około 15 lat temu.

– W miejscu spodziewanego „czołgu” znaleźliśmy łódź wiosłową w bardzo kiepskim stanie, do niej była przyczepiona lina z pływakami styropianowymi i belki, które mogły wyglądać na sonarze na lufę – relacjonuje Dariusz de Lorm, kierownik prac podwodnych ze Szkoły Nurkowania ANDAtek. – W miejscu gdzie spodziewaliśmy się części z samolotu, znaleźliśmy pale powbijane w dno jeziora. Pale bite są nierównomiernie, więc na myśl przyszło nam, że to średniowieczny pomost. Po zabraniu jednego pala na brzeg, specjalista od drewna stwierdził, że pal ma nie więcej niż 70 lat i jest dębowy.

Poszukiwaczy zadziwił fakt, że pale są połączone parcianą liną, nie mają żadnego gwoździa, zaś większość pali jest wbita w dno pod skosem. Pale krzyżują się ze sobą, tworząc literę X.

– Nasuwa się na myśl opowieść jednego z panów, który wskazał miejsce, że ktoś tego samolotu już szukał przed nami i coś próbował wydobyć spod wody. Ta konstrukcja może być też widziana z drona, o czym wspominał pan Eugeniusz Piecewicz, miłośnik historii ziemi drawskiej – kontynuuje relację de Lorm. – W miejscu odnalezienia dziwnych pali, a jest ich spora ilość, głębokość wynosi od 2 do 3,5 metra. Płycizna wygląda jak „podwodny półwysep”, a jego brzegi bardzo szybko opadają do głębokości 9-10,5 metra, co – gdy płynie się

od głębiny – wygląda jak ścianka. Na ściance nie ma mułu. Wszystko na płyciźnie zarośnięte jest roślinami, a wszystkie przedmioty i pale obrastają kolonie małych małży. Aby zobaczyć co jest ukryte pod tymi roślinami i małżami, musielibyśmy zniszczyć ten mały ekosystem.

Niestety, nurkom nie udało się zobaczyć naocznie ośmiu obiektów na głębokości 12–15 metrów, ponieważ wizura poniżej 10 metra spadała do jedynie 10 cm. Ale nie odpuszczają i zapowiadają użycie ROV-a z kamerą i dobrym światłem.

W akcji brali udział: Eugeniusz Piecewicz, Wiesław Piotrowski, Paweł Nowakowski, Michał Rymarek, Kazimierz Kulejewski, Joanna Garbacik, Robert Garbacik, Wiktor Garbacik, Honorata Matuszewska, Marek Tomaszewski, Robert Patrzyński, Kamila Majka, Ariel Majka, Mariusz Szymański, Marcin Szyrwiel, Aleksandra de Lorm, Anna de Lorm, Dariusz de Lorm, Paweł Ziętarski i Bartosz Drzewiecki.

O sprawie pisaliśmy już tutaj: http://jezio-rotajemnic.pl/tam-cos-jest/

Szukajcie „U-boota” z jeziora Drawsko. Nagroda:100 tysięcy złotych!

Nagroda za wydobycie z jeziora Drawsko i przekazanie w uzgodniony sposób Starostwu Powiatowemu w Drawsku Pomorskim wraku historycznego okrętu podwodnego z okresu II wojny światowej

lub wcześniejszego została podniesiona przez firmę PHU MAXX z Radomska należącą do Roberta Garbaciaka.

Firma PHU MAXX to generalny importer cewek Mars MD, służących do wykrywania metali. Uroczyste podpisanie deklaracji nastąpiło na terenie „Pałacu Siemczyno", na zakończenie niedawnego „Zlotu Poszukiwaczy Skarbów". W „Zlocie", będącym częścią Akcji „Jezioro Tajemnic" firma uczestniczyła już po raz drugi, w tym w charakterze sponsora cennych nagród. Oficjalny profil firmy znajdziecie na: https://www.facebook.com/cewki/.

Deklarację w sprawie podniesienia nagrody o kolejne 5 tys. zł podpisali właściciel firmy R. Garbaciak i Starosta Drawski Stanisław Kuczyński.

Film z podpisania deklaracji o zwiększeniu nagrody do 100 000 zł: www.youtube.com

Prócz nagrody finansowej, znalazca „U-Boota" otrzyma także „Statuetkę Odkrywcy". Statuetkę zaprojektował przedsiębiorca z Drawska Pomorskiego– Centrum Reklamy „EMEN". Jej właściciel Marek Nowak wprowadził również do sprzedaży gadżety związane z akcją. Są one dostępne tutaj: http://emen.com.pl/

Logotypy naszych oficjalnych sponsorów umieszczone są m.in. u dołu strony internetowej Akcji http://jeziorotajemnic.pl/oraz na materiałach promocyjnych, jak plakaty, kalendarze, czy bannery. Niektórzy z nich tworzą produkty, a nawet dania związane z Akcją.

Obecnie Sponsorami są: Powiat Drawski, Gmina Złocieniec, Kabel Technik Polska sp. z o.o., Hotel „Pałac Siemczyno" wraz z Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siem-

czynie, ECN – Systemy Nurkowe z Drawska Pomorskiego, World Technix ze Złocieńca, Centrum Reklamy Emen z Drawska Pomorskiego, supermarket Intermarché z Drawska Pom., firma „Moto –Styl" z Czaplinka, Przedsiębiorstwo Turystyczne wraz z Restauracją „Stary Drahim" w Starym Drawsku, Zakład Mięsny „Niedźwiedź" z Kalisza Pomorskiego, Pomorski Bank Spółdzielczy Świdwin, Diver Service s.c. ze Stargardu, „Sławogród" z Czaplinka, Stowarzyszenie „Wrakersi" z Łodzi, Muzeum Motoryzacji i Techniki w Otrębusach pod Warszawą, Kusa Wojciech Usługi Gastronomiczne „Fast Food" z Czaplinka, „Makibau" Piotr Makowski z Bytomia, Pizzeria Los Americanos z Czaplinka oraz PHU MAXX z Radomska.

Statuetka Odkrywcy

W czerwcu regaty o Puchar Jeziora Tajemnic!

Już 17 czerwca 2017 r. (tj. sobota w weekend Bożego Ciała) w Starym Drawsku nad jeziorem Drawsko odbędzie się doroczny Festyn z Regatami Żeglarskimi przy plaży. VII Regaty Żeglarskie Stare Drawsko – Drahim 2017 o Puchar Jeziora Tajemnic objęte są patronatem Starosty Drawskiego Stanisława Kuczyńskiego.

Stare Drawsko fot. Akademia Morska Szczecin

Na imprezę zapraszamy wszystkich mieszkańców powiatu drawskiego i okolic, media, aby odkryły dla Polaków ten wspaniały zakątek, i oczywiście turystów.

– Zapewniamy, jak co roku, moc atrakcji dla dzieci i dorosłych, z zabawą pod gołym niebem na zakończenie – zachęca kierujący organizacją imprezy Sołtys Starego Drawska Ryszard Swęd.

Przypomnijmy, że w prowadzonej przez niego restauracji „Stary Drahim" można skosztować oryginalnego dania według autorskiego przepisu, pod nazwą „U-Boot z jeziora Drawsko", nawiązującego do Akcji „Jezioro Tajemnic". Ze względu na swoje walory smakowe, ta rybna potrawa cieszy się ogromną popularnością. Restauracja jest także jednym ze sponsorów nagrody za wspomnianego „U-Boota", która wynosi już 100 000 złotych.

Przystań żeglarska w Starym Drawsku. fot. Marek Halter

Organizatorem imprezy jest Sołectwo Stare Drawsko. Partnerami lub współorganizatorami imprezy są także: Bractwo Żeglarskie w Czaplinku, Ośrodek Sportów Wodnych w Czaplinku i OSP Czaplinek. Oprócz Starosty Drawskiego, patronatu udzielił Burmistrz Czaplinka.

Więcej informacji wkrótce na stronie internetowej Starego Drawska: http://stare-drawsko.com/index.php/regaty-stare-drawsko/

WSTĘPNY HARMONOGRAM IMPREZY:

Regaty odbędą się na jeziorze Drawsko, w klasach turystycznych T1 i T2 w Starym Drawsku. Jest to impreza całodniowa. Rozpoczyna się o godz. 11.00 otwarciem, po którym następuje odprawa sterników. Start regat o godz. 12.00. W międzyczasie odbywają się konkursy i imprezy towarzyszące. Dla dzieci będzie bezpłatny zamek – dmuchaniec. W roku ubiegłym zorganizowano konkurs między sołectwami w robieniu pie-

rogów. W roku bieżącym planowane jest także zorganizowanie zawodów spinningowych. Około godz. 16:30 podsumowanie i wręczenie dyplomów oraz pucharów. Od godz. 18.00 do 23.00 – zabawa taneczna pod gołym niebem, przy udziale zespołu muzycznego.

Przewidziano także stragany z zupą grochową, swojskimi ciastami, napojami, loterie itp. Całkowity dochód z imprezy zostanie przeznaczony na cele sołeckie.

Kościół w St.Drawsku, fot. Marek Halter

STARE DRAWSKO – przez ponad tysiąc lat, od VII aż do połowy XVIII wieku Drahim (tak brzmiała słowiańska nazwa) pełnił rolę lokalnego ośrodka politycznego, administracyjnego i wojskowego, nadrzędną także wobec Czaplinka. Tu mieścił się gród słowiański, potem komandoria joannicka, polskie starostwo drahimskie i brandenburska domena, a kres świetności położyło spalenie zamku przez wojska rosyjskie w 1759 r.

Obecnie miejscowość letniskowa przepięknie usytuowana na przesmyku dwóch jezior Drawsko i Żerdno przy drodze 163 Wałcz – Kołobrzeg, na Pojezierzu Drawskim w obszarze Drawskiego Parku Krajobrazowego. Bez trudu znajdziemy tu nocleg, jak i bogate zaplecze gastronomiczne. Idealne miejsce na spędzenie urlopu,

Nurkowie w St.Drawsku, 11 czerwca 2016. fot. Marek Halter

weekendu, wczasów, wypoczynku wśród lasów i jezior. Wyśmienite miejsce dla osób szukających ciszy i spokoju, miłośników wędkarstwa, żeglarstwa, czystych wód i lasów. To również idealne miejsce na rozpoczęcie spływu kajakowego rzeką Drawą oraz wyprawy na pobliską wyspę Bielawę (68 ha). Największą atrakcją Starego Drawska, dla jakiej przybywają tu liczni turyści, są przepiękne jeziora Drawsko i Żerdno – raj dla wędkarzy i żeglarzy. (informacja ze strony: http://staredrawsko.com/)

Atrakcje Starego Drawska: http://staredrawsko.com/index.php/atrakcje-turystyczne/

Nasi tam byli!

12 maja 2017 r. na zaproszenie Biblioteki Miejskiej w Dębnie (woj. zachodniopomorskie) miało miejsce spotkanie z poszukiwaczami skarbów znanymi z Akcji Jezioro Tajemnic.

„Eksplorersi" opowiedzieli o idei Akcji oraz przedstawili jej dotychczasowy dorobek. Zapoznali także około czterdziestoosobową publiczność, w pełnym przekroju wiekowym, z najważniejszymi jej odkryciami. W prelekcji uczestniczyli: Dariusz de Lorm, Piotr Janicki i Robert Patrzyński.

Ekipa Jeziora Tajemnic przy okazji odbyła rekonesans w terenie. Przypadkowo natrafiono na ślad wielkiego odkrycia z czasów II wojny światowej. Szczegóły za kilka tygodni. Trwa załatwianie niezbędnych formalności…

W akcji uczestniczyli ponadto: Andrzej Kurpiel, Mariusz Kapczuk (Certyfkat nr 1 Jeziora Tajemnic), Bartosz Drzewiecki, Anna Nazarenko, Rafał Jaros, Honorata Matuszewska (Dziewczyna Jeziora Tajemnic 2017), Marek Tomaszewski, Robert Patrzyński, Janina Cwielong, Edwin Cwielong, Anna Kuternowska, Fabian Baranowski, Aleksandra de Lormoraz Pan Łukasz, informatyk z dębskiej biblioteki.

Pizza „Zatopiony U-Boot w jeziorze Drawsko" – nowy kulinarny hit prosto z „Jeziora Tajemnic"!

Pizzeria „Los Americanos" w centrum Czaplinka przygotowała pizzę, która już od momentu powstania cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Nawiązuje do Akcji „Jezioro Tajemnic". Polecamy!

Sos pomidorowy, ser, oregano, szynka, kukurydza, prażone kapary, mięso mielone po bolońsku – to składniki tego przysmaku. Pizzę zaproponowano w sprzedaży w ostatnich dniach kwietnia tego roku. Największe jednorazowe zamówienie w tym krótkim czasie, to aż 12 sztuk!

– Chcielibyśmy zaznaczyć, że jest to jedyna pizza, której nie serwujemy „na wynos". Pizza również nie jest przez nas krojona, gdyż na jej środku znajduje się podłużny U-Boot – opowiada o przysmaku właścicielka Izabela Zabrocka.

Nowa pizza w maju br. proponowana jest z 10% rabatem w ramach prowadzonej przez powiat drawski Akcji „Maj z Rabatem" (http://www.majzrabatem.pl/).

„Los Americanos" to jedyna restauracja – pizzeria w Czaplinku z amerykańskim jedzeniem, która już od wejścia zachwyca aranżacją wnętrza. To miejsce, gdzie można zjeść pysznie i do syta oraz poznawać nowe kulinarne smaki. Lokal oferuje także możliwość rezerwacji stolika lub dostarczenia dań na wynos. Kuchnia pracuje codziennie. Lokal znajdujący się przy ul. Ogrodowej 3 czynny jest do ostatniego klienta. Dodajmy także, że „Los Americanos" to jeden ze sponsorów nagrody za poszukiwanego „U-Boota" z jeziora Drawsko, która wynosi już 100 000 zł.

Film: www.youtube.com

Strona internetowa „Los Americanos": http://www.los-americanos.pl/

Szukasz szkoły średniej? Wybierz Klasy Patronackie Akademii Morskiej!

Niedawno powiat drawski podpisał porozumienie z Akademią Morską w Szczecinie. AM formalnie dołączyła do grona badaczy sekretów naszych jezior w ramach Akcji „Jezioro Tajemnic". Postanowiono także o utworzeniu, od 1 września 2017 roku, mundurowych klas patronackich. Powstaną one w szkołach średnich w Czaplinku i Kaliszu Pomorskim. Będą darmowe mundury. Na przyjezdnych czekają internaty i stypendia.

Zainteresowanie jest ogromne. Aby ułatwić nabór, dla chętnych uruchomiono specjalne strony internetowe. Adresy tych klas, to www.akademiamorskaczaplinek.pl dla Czaplinka i podobny www.akademiamorskakalisz.pl dla Kalisza Pomorskiego.

Niezależnie od tego, uczniowie obu szkół już od kilku miesięcy uczestniczą w

wykładach prowadzonych w tych placówkach przez naukowców z AM, a także w wyjazdach do siedziby szczecińskiej uczelni.

Prestiżowym Klasom Patronackim towarzyszyć będzie specjalny wyróżnik w postaci mundurów skrojonych na wzór noszonych przez studentów AM. Będą one bezpłatne.

Szczecińska Akademia Morska kształci nie tylko przyszłych marynarzy, ale też geodetów, czy informatyków – profesjonalistów, znajdujących z powodzeniem pracę na morzu i lądzie. Uczelnia gwarantuje także dostęp do najnowszych technologii oraz ich praktycznego zastosowania, o czym przekonaliśmy się podczas akcji „Jezioro Tajemnic".

Akademia Morska angażuje się w Akcję „Jezioro Tajemnic" niemal od początku jej trwania. Pracownicy uczelni oraz jej studenci prowadzili badania na wodzie, lądzie, pod wodą i w powietrzu. Podpisanie porozumień i formalny Patronat AM nad „Jeziorem Tajemnic", najbardziej spektakularną akcją eksploracyjno – historyczną w Polsce, jest naturalną konsekwencją tych wydarzeń.

Jezioro Nocą. W Muzeum

W sobotę 20 maja 2017 r. powiat drawski po raz pierwszy uczestniczył w europejskiej akcji „Noc Muzeów". Na tegoroczną edycję „Nocy" Powiat został zaproszony z Akcją „Jezioro Tajemnic" przez jej Patrona – Muzeum w Koszalinie.

Od godziny osiemnastej do północy uczestnicy koszalińskiej nocy muzeów mogli odwiedzać stoisko promocyjne Akcji Eksploracyjno - Historycznej „Jezioro Tajemnic". Cieszyło się ono dużym zainteresowaniem zwiedzających. Przychodziły zarówno osoby, które po raz pierwszy usły-

szały o akcji poszukiwania zatopionego „U--Boota" w jeziorze Drawsko, jak również – co miło nas zaskoczyło – te, które w ogólnopolskich mediach słyszały już o akcji, lecz chciały zasięgnąć jeszcze więcej informacji.

Dziewczyna Akcji Jezioro Tajemnic 2017 Honorata Matuszewska opowiadała o działaniach podejmowanych w ramach Akcji i wręczała ulotki z najważniejszymi informacjami. Każdy odwiedzający stoisko wystawiennicze otrzymywał wyczerpujące informacje o powiecie drawskim wraz z kompletem specjalnie przygotowanych wydawnictw promocyjnych.

Wkrótce, bo 8 lipca 2017 r., odbędzie się kolejna impreza w ramach „Jeziora Tajemnic" – piknik naukowy nad jeziorem Draw-

sko. Tym razem Muzeum w Koszalinie (i wiele innych instytucji) będzie gościć w Czaplinku. Jedną z atrakcji będą darmowe rejsy odnalezioną nad jeziorem szalupą z Batorego.

Już teraz serdecznie zapraszamy!

Misja X

W ostatni weekend odbyła się kolejna, dziesiąta już (w drugim sezonie) misja rozpoznawcza w ramach Akcji „Jezioro Tajemnic".

Tym razem „eksplorersi" wzięli pod lupę Zatokę Rzepowską, ochrzczoną przez niektórych „Zatoką Przemytników". To miejsce, w którym rzeka Drawa graniczy z jeziorem Drawsko.

Istnieje przypuszczenie, że kilkaset lat temu wiódł tamtędy szlak przemytniczy. Miał się zaczynać prawdopodobnie u szczytu Zatoki Kluczewskiej i omijając zamek graniczny znajdujący się w obecnym Starym Drawsku (dziś będący również w Akcji), prowadzić dalej do Drawy. W tym miejscu przebiegał bowiem szlak solny, który wiódł od południowych państw Europy na północ. Przez wiele lat w tej okolicy granice ówczesnego starostwa drahimskiego pokrywały się z granicami Królestwa Polskiego.

W Misji w dniach 26-28 maja uczestniczyło prawie trzydzieści osób. Przeskanowano sprzętem sonarowym około 1/3 tej rozległej zatoki, począwszy od Drawy, aż do wyspy Mokrej. To stosunkowo płytka za-

toka, w najgłębszym miejscu około 33 m) i atrakcyjna do nurkowania.

– Podczas skanowania znaleźliśmy liczne bardzo duże głazy podwodne oraz osiem obiektów nieznanego pochodzenia – informuje Dariusz de Lorm (Szkoła Nurkowania ANDAtek). –Za jedną z wysp trafiliśmy na dość duży obiekt o nietypowym kształcie. Po wstępnych oględzinach na odprawie sądzimy, że to stara łódź lub żaglówka. Obiekt spoczywa na ośmiu metrach głębokości.

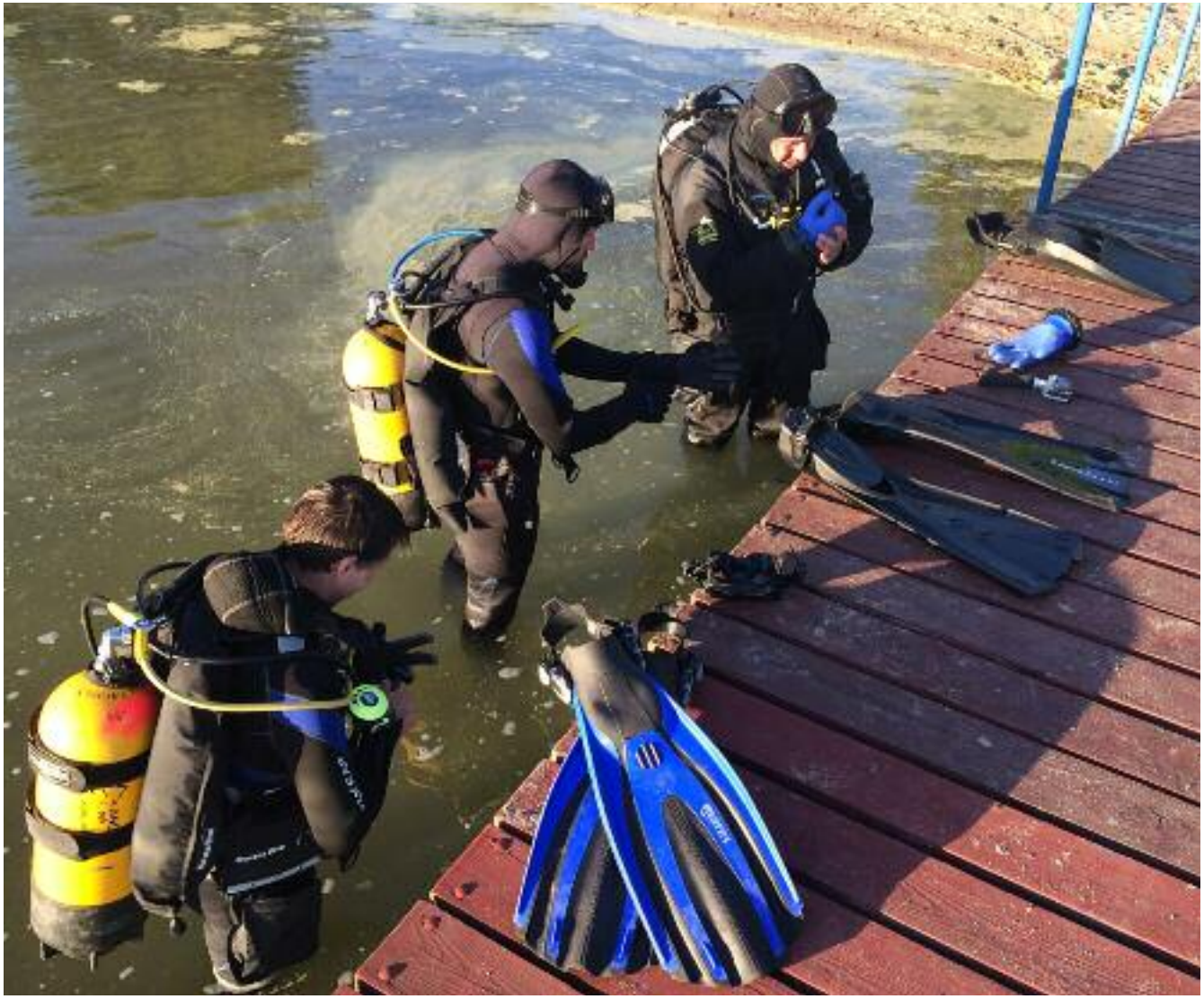

Ze względu na rozmiary zatoki oraz bardzo długi czas potrzebny na dopłynięcie do niej, czas poszukiwań przeznaczono głównie na badanie sonarem. Przy okazji stwierdzono, że na dnie zalega tylko niewielka warstwa mułu (20-30 cm), zapewne dzięki ruchowi wody spowodowanemu bliskością Drawy.

– Oczywiście planujemy powrót do tej intrygującej zatoki, być może jesienią – dodaje de Lorm.

Przypomnijmy, że do tej pory na lepszą wizurę i chętnych poszukiwaczy czeka kilkadziesiąt wykrytych, lecz nie zbadanych jeszcze obiektów. Część znajduje się w Zatoce Henrykowskiej (Siemczyńskiej), sporo jest ich w Zatoce Kluczewskiej (w tym zagadkowy obiekt o długości 12 m), teraz zaś doszły nowe w Zatoce Rzepowskiej.

– Rzepowska ma inny kształt i charakter niż pozostałe duże zatoki jeziora Drawskiego – opisuje ją Marek Halter, znawca tematu, wieloletni redaktor czasopism o tematyce wodniackiej. – Jej cechą charak-

terystyczną są wyspy i półwyspy, które w różnych okresach stawały się na przemian półwyspami lub wyspami w wyniku znacznych ruchów poziomu wody. Naprzeciw półwyspu Męcidół, od strony południowej, wejście do Zatoki Rzepowskiej określa brzeg odległy o 600 m, stanowiący przedłużenie półwyspu Gardno w kierunku zachodnim. Zatoka ma powierzchnię blisko 190 ha. Jej linia brzegowa jest bardzo rozbudowana, bogata w wiele bezimiennych zatoczek i półwyspów. Strome, wysokie, często klifowe brzegi poprzedza podmokły, niski pas drzew charakterystyczny dla łęgów. Pobrzeża są najczęściej płaskie, porośnięte na długich odcinkach szuwarami wychodzącymi w lustro wody nawet na kilkadziesiąt metrów.

W tej Misji uczestniczyli: Dariusz de Lorm, Aleksandra De Lorm, Honorata Matuszewska, Marek Tomaszewski, Rafał Jaros, Anna Nazarenko, Kami Gorczycki, Jakub Gorzycki, Andrzej Kurpiel, Ryszard Pikuła, Beata Lembowicz, Robert Patrzyński, Piotr Janicki, Bartosz Drzewiecki, Ariel Majka, Kamila Majka, Agnieszka Malczak, Mariusz Maliczak, Przemek Glanc, Dominik Glanc, Stefan Patrzyński, Marcin Pluto-Prądzyński, Mariusz Kapczuk, Michał Fuciński, Marcin Woronik i Adam Dymiński.

„Sławogród" stworzy kolejną atrakcję związaną z jeziorem Drawsko

W dniach 9-12 czerwca 2017 r. odbędą się warsztaty szkutnicze, mające na celu stworzenie dwóch łodzi jednopiennych (dłubanek). Przedsięwzięcie organizuje warownia „Sławogród", Partner Akcji „Jezioro Tajemnic". Wkrótce będzie więcej niespodzianek.

Dłubanki zostaną wykonane na terenie ośrodka „Drawtur" w Czaplinku przez stu-

dentów Uniwersytetu Gdańskiego. Akcja ta nawiązuje do odkrycia dłubanek znalezionych w jeziorze Drawsko, w pobliżu wyspy Bielawy.

Michał Uliński, właściciel „Sławogrodu", zapowiada już w tym sezonie wiele innych przedsięwzięć nawiązujących do średniowiecznych wątków „Jeziora Tajemnic", w tym cykliczne imprezy oraz… powołanie do życia Centrum Informacji Jeziora Tajemnic. Szczegóły wkrótce.

„Sławogród" (www.slawogrod.eu/cms/) jest rekonstrukcją warowni wczesnośredniowiecznej, wybudowaną w pobliżu jeziora Drawsko. To także jeden ze sponsorów nagrody za odnalezienie i wydobycie wraku historycznego okrętu podwodnego z okresu II wojny światowej lub wcześniejszego, przypuszczalnie spoczywającego na dnie jeziora Drawsko.

Zdjęcia dłubanek pochodzą ze strony www.projekt-volk.blogspot.com

„Sławogród" tłumnie odwiedzają przede wszystkim dzieci.

fot.: www.slawogrod.eu

Czy nie myślałeś o wypromowaniu się na łamach jakiejś gazety?

Magazyn Nuras.info (wersja elektroniczna) poszukuje autorów artykułów. Jeżeli znasz się na fotografii podwodnej, nurkowaniu, sprzęcie nurkowym, szkoleniu płetwonurków i chcesz zaistnieć w świecie napisz do nas. Twój artykuł może być opublikowany. Współpraca z nami nie jest odpłatna. W zamian za to oferujemy Ci jednak promocję w renomowanym magazynie, zamieszczenie Twojego zdjęcia oraz danych kontaktowych. Na artykuły czekamy do 20 każdego miesiąca pod adresem http://nuras.info/?wysylanie-artykulow,8.

Redakcja Magazynu Nuras.info - kontak: wydawnictwo@nuras.info

AQUADIVER.PL
KURSY · SPRZĘT · PODRÓŻE
MEXICO
Pozdrowienia z podróży!
Jedź z nami za rok!
Miłosz!
Meksyk

IV Podwodne Sprzątanie Świata

IV Podwodne Sprzątanie Świata " PROJECT AWARE" pod Honorowym Patronatem Burmistrza Miasta i Gminy Ślesin, za nami.

27 maja 2017 roku 13 nurków oraz 50 członków i sympatyków Kaliskiego Klubu wodnego "FALA" czyściło dno Jeziora Ślesińskiego koło Konina.

Akcja pod patronatem międzynarodowej organizacji Project Aware PADI objęła około 500 metrów plaży zlokalizowanej przy

Marinie Ślesin. Podobnie jak w roku ubiegłym, wydobyliśmy kilkaset kilogramów śmieci.

Miedzy innymi bardzo niebezpieczne dla kąpiących się ludzi, potłuczone szkło. Były także, plastikowe kubki, liny, żyłki wędkarskie, butelki, słoiki, puszki, baterie. Były także buty, telefon, okulary, ręczniki i inne przedmioty.

butów, ozdób do włosów, okularów, ręczników i innych przedmiotów.

Akcja nasza wzbudza coraz większe zainteresowanie w społeczności lokalnej i turystów. IV Podwodne Sprzątanie Świata odbyło się po raz drugi na tym samym akwenie, zauważyliśmy znaczące zmniejszenie się ilości śmieci na dnie jeziora. Przypuszczamy, że akcja ma również wy-

miar edukacyjny. Miejmy nadzieję ten trend się utrzyma.

Z tego miejsca pragniemy podziękować dyrekcji i załodze Mariny Ślesin, Burmistrzowi Miasta i Gminy Ślesin oraz OSP Ślesin za pomoc w organizacji imprezy.

pozdrawiam serdecznie

Komandor KKW "FALA" Bogdan Olejnik